Rok IX. Nr. 7. LIPIEC 1948 r. Cena 6d.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

P.P.S.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

"The POLISH WORKER in Great Britain."
Sponsored by the Polish Socialist Party (P.P.S.).

Redakcja i administracja — Editorial and Business Offices 8, Motcomb Street, London, S.W.1 Tel.: SLOane 0961.

Prenumerata kwartalna 1 s. 6 d. półroczna 3 s., roczna 6 s.

Ceny ogłoszeń podajemy na żądanie. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Adam Ciołkosz.

OWOCE TEHERANU

Dwa pisma: paryska „*Combat*" i londyński „*Socialist Leader*" ogłosiły tymi dniami list Jana Masaryka do Stalina, datowany z pałacu Czernina w Pradze dnia 9 marca b. r. i napisany po powzięciu decyzji samobójstwa. Do listu tego dołączone jest zaświadczenie kapitana Iwana Kryłowa, który własnoręcznie stwierdza, iż otrzymał list Masaryka z sekretariatu marszałka Bułganina. Być może; tym niemniej list ten uważamy za *mistyfikację*. Wszakże Masaryk *nie* popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany przez komunistów na kilka godzin przed zamierzonym ruszeniem w drogę — do nowej walki o wolność swego kraju. Cóż zaś najbardziej uderza w rzekomym liście rzekomego samobójcy? Oto końcowe słowa, w których rzekomy Masaryk zapewnia coprawda, iż bez wolności żyć nie może, lecz dodaje, *że nie może również walczyć o wolność*, gdyż nie będzie nigdy walczył — nawet pośrednio — przeciw Rosji lub jej rządowi. „Pozostaje mi tylko umrzeć".

List ten mógłby być rozrzucony *przez komunistów* w milionach egzemplarzy po całym świecie. Przecież, wedle tego listu, nawet gdy Rosja oszukuje, nawet gdy krzywdzi — oszukanym i pokrzywdzonym nie przysługuje dochodzenie swych praw, a kto się z postępowaniem Rosji pogodzić nie może — niechaj raczej własną ręką odbierze sobie życie, byle tylko nie podniósł ręki na Rosję. Otóż twierdzimy, że Masaryk nie mógł tak myśleć i nie mógł tego napisać. Prawda o końcu demokracji w Czechosłowacji jest inna, niż opisana w sfingowanym liście. O jej losach zadecydowały wydarzenia wewnątrz czechosłowackiej partii socjalno-demokratycznej, bez której pomocy komuniści nie mogli osiągnąć w parlamencie większości dla swoich zamierzeń i przedłożeń. To więc była kluczowa pozycja.

Kierownictwo czechosłowackiej partii socjalno-demokratycznej, które ostatnimi dniami odbudowało się w Londynie, ogłosiło szczegółowy opis wydarzeń w tym stronnictwie w latach 1945—48. W opisie tym przypomniany został kongres partyjny w Bernie (14—17 listopada ub. r.), na którym powolny komunistom Zdenek Fierlinger usunięty został ze stanowiska przewodniczącego partii. Kongres wypowiedział się za samodzielnością partii i jej niezależnością od komunistycznego dyktatu, a przeciw połączeniu się (fuzji) z partią komunistyczną. Rezolucję polityczną kongres uchwalił jednomyślnie. Fierlinger i jego przyjaciele ukryli swe rzeczywiste zamiary i wprowadzili kongres w błąd, wypowiadając się przeciw fuzji z komunistami; zaś delegaci kongresowi popełnili omyłkę, uwierzywszy w szczerość tych zapewnień: zamiast wyrzucić Fierlingera z partii, pozostawili jego i jego przyjaciół w egzekutywie partyjnej. Lecz Fierlinger kłamał, gdy zapewniał, że uznaje wszystkie decyzje kongresu i że będzie im posłuszny! W styczniu b. r. założył on tygodnik „*Smer*", który wszczął propagandę jednolitego frontu w niedwuznacznie komunistycznym ujęciu. Wtedy to Centralny Komitet Wykonawczy partii powziął uchwałę, iż współpraca w tym piśmie nie da się pogodzić z należeniem do partii — ale zabrakło już czasu, by uchwałę tę wprowadzić w życie. Gdy w dniu 23 lutego Centralny Komitet Wykonawczy odrzucił ultimatum komunistycznego przywódcy Gottwalda i wezwał do rozwiązania kryzysu rządowego na drodze parlamentarnej, przez porozumienie wszystkich stronnictw — następnego dnia zbrojni policjanci i milicjanci komunistyczni zajęli siłą centralne biuro partii i redakcję „*Prava Lidu*". Tegoż dnia wieczorem sześciu członków centralnego komitetu partyjnego (na ogólną liczbę 69) z Fierlingerem na czele wydało odezwę, proklamującą objęcie przez nich kierownictwa partii i wyrażającą zgodę na propozycje Gottwalda; jeszcze następnego dnia rano, Bogumił Lauszman, przewodniczący partii, przystąpił do grupy Fierlingera, w okolicznościach dotychczas niewyjaśnionych. Nastąpiła „czystka" w partii; *sprawa była skończona*; komuniści przy pomocy zglajchszaltowanych socjalnych demokratów mieli większość w parlamencie; w kraju rządziły „komitety akcji"; Czechosłowacja przestała być demokratyczną republiką. A partia socjalno-demokratyczna? Wystarczyły cztery dalsze miesiące, by przestała istnieć, nawet z imienia. 27 czerwca b. r., na zgromadzeniu odbytym w Pradze, partia została połączona z partią komunistyczną, to znaczy wcielona do niej.

Z wyjątkiem Finlandii, nie ma partyj socjalistycznych już nigdzie w t. zw. strefie sowieckiej. Taki zamach stanu, jaki został dokonany w czechosłowackiej partii socjalno-demokratycznej, nie był jednak potrzebny w koncesjonowanej PPS. Jej przywódcy, z Cyrankiewiczem na czele, *sami* oddali całą partię komunistom w ręce. Przecież autentycznej PPS nigdy nie była dana możność rozpoczęcia jawnej działalności na obszarach, okupowanych przez wojska sowieckie, a później przez „korpus bezpieczeństwa wewnętrznego" Radkiewicza. Zamach stanu w PPS odbył się w *czerwcu 1944*, kiedy to w Lublinie (zajętym przez wojska sowieckie) utworzona została fałszywa PPS; we wrześniu 1944, kiedy to (w tymże Lublinie) odbył się „kongres" PPS; w listopadzie 1944, kiedy to (również w Lublinie) zaczął wychodzić fałszywy „Robotnik". To też dzisiaj likwidacja koncesjonowanej PPS rozwija się bez oporów na szczytach partyjnych, chociaż przy szeregu zmian personalnych. Wedle szczegółowego kalendarza likwidacji PPS(k), kongres połączeniowy nastąpić miałby we wrześniu br.; połączone stronnictwo ma nosić nazwę „Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej"; nie ulega wątpliwości, że przystąpi ono do Kominformu. W ten sposób walka komunistów z Polską Partią Socjalistyczną ma się zakończyć po dziesiątkach lat zwycięstwem komunistów. Atoli zwycięstwo to, osiągnięte gwałtem, przemocą i podstępem — będzie tylko przejściowe. Także bowiem i w tym rejonie, który konferencja teherańska oddała w ręce Moskwy — *wydarzenia nie stoją w miejscu*.

Właśnie w tym samym czasie, kiedy Kominform zaciskał szczelnie swą klamrę czechosłowacką i dopinał klamrę polską — rozluźniła się mu klamra *jugosłowiańska*, uchodząca do tej pory za najszczelniejszą. Uchwałą narady Kominformu, odbytej w drugiej połowie czerwca w Rumunii, Komunistyczna Partia Jugosławii (KPJ) została „postawiona poza nawiasem" Kominformu.

Treść tej uchwały jest przyznaniem się, że Kominform nie jest — jak podaje jego nazwa — *informacyjnym* biurem partyj komunistycznych, lecz że jest ich *politycznym kierownictwem*. Aliści kierownictwo to nie jest samodzielne; bez względu na to, czy biura jego znajdują się w Belgradzie czy w Bukareszcie, politykę Kominformu kształtuje partia komunistyczna ZSRR.

Cóż więc *sowiecka* partia komunistyczna, a przez nią i sowiecki *rząd*, zarzuca komunistom jugosłowiańskim? Lista przewinień jest długa; z pośród nich przytoczymy to, które uważamy za najistotniejsze:

„...U podstaw wszystkich... błędów kierownictwa KC KPJ leży ten niewątpliwy fakt, iż w kierownictwie KPJ w ciągu ostatnich 5—6 miesięcy jawnie wzięły górę elementy nacjonalistyczne, które działały również poprzednio w sposób zamaskowany, że kierownictwo KPJ zerwało z internacjonalistycznymi tradycjami Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i wkroczyło na drogę nacjonalizmu.

Przywódcy jugosłowiańscy, przeceniając znacznie wewnętrzne, narodowe siły i możliwości Jugosławii — sądzą, że mogą zachować niepodległość Jugosławii i zbudować socjalizm bez poparcia partyj komunistycznych innych krajów, bez poparcia krajów demokracji ludowej, bez poparcia ZSSR. Sądzą oni, że nowa Jugosławia może się obejść bez pomocy tych rewolucyjnych sił".

W tym obrazie titowski Belgrad reprezentuje nacjonalizm, stalinowska Moskwa — internacjonalizm; tak sytuację widzi Kominform. My oceniamy ją inaczej: w zatargu pomiędzy Titą i Stalinem widzimy konflikt pomiędzy nacjonalizmem jugosłowiańskim a nacjonalizmem (i imperializmem) rosyjskim; ten ostatni oburza się na dyktatora małego i odległego kraju, iż ośmiela się interesy tego kraju stawiać przed interesami moskiewskiej centrali. A tu groźna sytuacja gospodarcza Jugosławii, w której Moskwa niewiele może dopomóc, kładzie Ticie i jego towarzyszom nóż na gardle!

Historia ma swe kaprysy. W listopadzie 1943 r., w Teheranie pogrzebana ostatecznie została koncepcja desantu brytyjsko-amerykańskiego w Jugosławii; koncepcję tę zastąpił desant we Francji (t. zw. operacja *Overlord*). Dzisiaj — po pięciu latach — właśnie w *Jugosławii* zachwiał się jeden z filarów panowania Moskwy nad Europą środkowo- i południowo-wschodnią. Taki jest *odwet historii*. Ale wolność i pokój zapanują w Europie środkowo- i południowo-wschodniej dopiero wtedy, gdy ziemie te i narody przestaną być przedmiotem przetargów pomiędzy wielkimi potęgami świata i gdy przestaną je nękać dyktatorzy — takiej czy innej maści.

Narody tego rejonu — a liczą one łącznie ponad sto milionów głów — nie chcą łączyć się z Rosją ani stosunkiem federacyjnym „typu baszkirskiego", ani stosunkiem konfederacyjnym, ani wreszcie stosunkiem kominformowym. Narody tego rejonu pragną — tak samo, jak narody zachodniej Europy — żyć *dla siebie*, wolne i swobodne, a przytem nie wyodrębnione od reszty świata. Stąd, *demokratyczny socjalizm*, łączący wolność jednostki z postępem gospodarczym i planowaniem na podstawie porozumienia się niepodległych narodów, jest potrzebą i koniecznością nie tylko zachodniej, ale *całej* Europy.

A. C.

KRYZYS POLITYCZNY EMIGRACJI

Autor poniższego artykułu, znany publicysta, nie jest członkiem ani PPS ani żadnego innego stronnictwa politycznego na emigracji. Nie godząc się z całością poglądów p. Ulatowskiego, wyrażonych w tym artykule, zamieszczamy jednak jego wypowiedź — na prawach w o l n e j t r y b u n y.

P. Ulatowski prosi nas o zaznaczenie, że artykuł swój napisał jeszcze we wrześniu 1947 roku.

Dnia 4 czerwca 1947 premier legalnego rządu polskiego, Tomasz Arciszewski, został wezwany do łoża konającego prezydenta Raczkiewicza, gdzie w obecności świadków (z których dwóch uchodziło za „mandatariuszy" prezydenta) został zawiadomiony o akcie z dnia 26 kwietnia 1947. Aktem tym odwołano zarządzenie prezydenta z 7 sierpnia 1944 r. mianujące Arciszewskiego następcą prezydenta. August Zaleski, wyznaczony tym aktem na miejsce Tomasza Arciszewskiego, był również obecny przy tej rozmowie, której uczestnicy uzgodnili później z sobą protokół spotkania.

Przedstawicielstwa partyj politycznych, tworzących t. zw. porozumienie stronnictw czyli koalicję rządową, podzieliły się w rezultacie tych rewelacyj na dwie grupy, z których jedna broniła ważności aktu kwietniowego, a druga ją kwestionowała. Przed emigracją stanęło „widmo dwóch prezydentów". Spór miał tło prawne, które nie zostało dostatecznie oświetlone w ciągu dyskusyj, jakie nastąpiły. Obrońcy aktu kwietniowego przyznawali, że zmarły prezydent nie dotrzymał swego zobowiązania z listopada 1939, gdy postanawiał wykonywać swoje prerogatywy konstytucyjne w ś c i s ł y m p o r o z u m i e n i u z p r e m i e r e m; Tomasz Arciszewski istotnie nie był pytany o zgodę w sprawie zmiany zarządzenia z dnia 7 sierpnia 1944 r. PPS, jedno z dwóch poważnych stronnictw koalicji rządowej, stanęła na stanowisku, że urząd prezydenta winien objąć Tomasz Arciszewski; mimo to akt z 26 kwietnia 1947 r. został ogłoszony, a dnia 9 czerwca 1947 r. p. Zaleski złożył przysięgę jako nowy prezydent.

W odpowiedzi na te praktyki, przeciwnicy aktu kwietniowego utworzyli „Koncentrację Demokratyczną", która ogłosiła deklarację polityczną, dosyć nieszczęśliwą, bo nie wyjaśniającą bynajmniej wypadków, jakie zaszły od 26 kwietnia 1947 r. Opinia publiczna nadal nie była więc poinformowana o istocie sporu. Organy prasowe zainteresowanych stronnictw poprzestawały na ogólnikach; oświadczenia publiczne polityków (np. przemówienie p. Bieleckiego z 3 lipca 1947 r.) tylko zaciemniały obraz sytuacji. Dopiero we wrześniu ub. r. „T r y b u n a" i „M y ś l P o l s k a" zgodnie stwierdziły (nie wiadomo, na jakiej zasadzie), że „uniknęliśmy widma dwu głów Państwa", względnie, że „możliwość gorszącego widowiska dwóch prezydentów została bezpowrotnie uchylona". Organ prawicy stwierdził przytem, że „formalnie nowy prezydent jest już właściwie niekwestionowany", a organ NiD'u oświadczył, że grupa ta nie weźmie udziału w „niszczeniu zasady legalizmu".

Wszystko to wyjaśniło niewiele. Organy Stronnictwa Narodowego i NiD'u dosyć zgodnie uważają za przedmiot sporu już tylko paryskie zobowiązania zmarłego prezydenta. Nie interesuje ich jednak pytanie, dlaczego ich p. Raczkiewicz nie dotrzymał, ale — czy powinny obowiązywać nadal? Obie grupy sądzą, że powinny; prawica pragnie jednak, by nie były one ograniczeniem „wszechwładnego prezydenta na rzecz wszechwładnego premiera", lecz by prezydent dzielił się swoją władzą z „Radą przy Prezydencie", podczas gdy NiD żąda powołania „reprezentacji politycznej", któraby spór ten rozstrzygnęła.

Nadal pozostajemy więc w niepewności, co się właściwie dzieje? Politycy londyńscy bardzo starannie unikają odsłaniania kulis, poza którymi spór się toczy. Ma się czasami wrażenie, że chodzi tu raczej o pytanie, k t o będzie dysponował pozostałymi jeszcze środkami technicznymi i materialnymi legalnych władz Rzeczypospolitej, niż o to by władze te pozostały istotnie **legalnymi** władzami. Uczestnicy sporu zbyt łatwo przechodzą do porządku nad prawdziwymi problemami politycznymi sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek aktu kwietniowego.

Uderza zwłaszcza niezwykła dyskrecja, z jaką traktuje się genezę aktu kwietniowego. Według „T r y b u n y" np. był to moment, gdy prezydent Raczkiewicz „zamierzył" powołać Augusta Zaleskiego na stanowisko swego następcy i podpisał „nowy akt". Nie dowiadujemy się, d l a c z e g o dopiero ciężko już chory i często nieprzytomny prezydent postanawia dokonać zmiany na stanowisku, piastowanym przez dwa i pół roku przez Tomasza Arciszewskiego? Gdyby nie ten akt, podpisany już zapewne w przewidywaniu rychłej śmierci prezydenta, ale trzymany w tajemnicy niemal do ostatniej chwili — nie byłoby kryzysu. Trzeba więc skolei zapytać, c z y m został on wywołany? Czy była to rzeczywiście decyzja ś. p. prezydenta Raczkiewicza, czy też mu ją ktoś podsunął? Dlaczego prezydent nie odwołał w porę swoich paryskich zobowiązań, skoro nie zamierzał ich dotrzymywać i dlaczego zwlekał z ogłoszeniem swojej decyzji?

Chwiejność, w jakiej ś. p. prezydent Raczkiewicz wytrwał do ostatniej chwili swego życia, miała jak się zdaje tło polityczne. Prawica obawiała się socjalistycznych tendencyj do „zwrotu na lewo", a lewica bała się dążenia prawicy do „pełni władzy". Ale to są tylko przypuszczenia. Czy istnieje jakaś rzeczywista różnica programów politycznych, która usprawiedliwiałaby rozkład koalicji rządowej? Zarówno prawica, jak i lewica wypowiadają się przeciwko Rosji i dokonanemu przez nią zaborowi Polski. Oba obozy zwalczają jałtański kompromis mocarstw, który ten zabór umożliwił. Obie strony uważają ciągłość legalnych władz polskich za fundament polityki emigracji. Nawet taktyka, jaką należy stosować wobec zaborcy i jego ob. sojuszników zachodnich, nie budzi większych sporów. Formułka Terleckiego: „Z Zachodem i przeciw niemu" w gruncie rzeczy zadowala obie strony. Prawica przytem idzie czasem dalej niż lewica w elastyczności polityki wobec Rosji i nie wyklucza, że w pewnych warunkach „mogłyby się otworzyć perspektywy zmian w Polsce w drodze pokojowej" i że Rosja „w razie zasłabnięcia może być zmuszona do zmiany polityki wobec Polski" (Bielecki).

Tak więc — jak być powinno na emigracji — nie powstają różnice, które nie byłyby dopuszczalne w normalnym parlamencie. Mimo to słyszymy wciąż o możliwości rozłamu na „białych" i „czerwonych", który przecież miałby sens tylko, gdybyśmy stali bezpośrednio przed zwycięskim powrotem do kraju. Czym się to tłumaczy, że się o rozłamie tyle mówi i że się go oczekuje jak czegoś nieuniknionego? Czyżby istniały jakieś siły — być może nie polskie wcale — którym na rozłamie zależy? Nie byłoby to dziwne, jeśli zważymy groźbę, jaką dla pewnych interesów stanowi istnienie p o l s k i e j l e g a l n o ś c i, tj. rządu, który został przez sojuszników zdradzony. Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Mało jest polityków na emigracji, którzyby rozumieli, czym ta legalność — tak „papierowa" i bezsilna — jest jako atut gry politycznej w skali międzynarodowej. Najbardziej pronosowani niepodległościowcy mają skłonność traktować ją jako „środek taktyczny", który nabiera wagi tylko w oparciu o jakieś „realne siły". Jeszcze mniej jest takich, którzy rozumieją, że z samej legalności wynika już pewien określony p r o g r a m p o l i t y c z n y, a także pewna wyraźna t a k t y k a. Stoi tu na przeszkodzie skłonność do formuł doraźnych, zbyt silnie związanych z aktualnością, a więc nierozeznanie prawdziwego nurtu polityki światowej i niedocenianie nadrzędnego znaczenia gwałtu, dokonanego przez mocarstwa na polskiej legalności. Gdyby świadomość tych rzeczy była głębsza i bardziej powszechna, nie byłoby takich kryzysów, jak obecny i nie popełnianoby błędów, które nas tyle kosztowały i nadal kosztować będą.

Gdy zaczął się kryzys, groziło oderwanie się wielkiej części polityków emigracyjnych od idei legalności. Deklaracja „Koncentracji Demokratycznej", która ani słowem nie wspomniała legalności, a także publicystyka „Światła" w Paryżu i skąpe ale bojowe oświadczenia „Robotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii" — mogły budzić pod tym względem poważne obawy. Przemówienie Bieleckiego wygłoszone w Londynie 3 lipca 1947 r., dawało wyraz niebezpiecznemu złudzeniu, że legalność może być zachowana przy pomocy wyraźnie nielegalnych metod, których Bielecki nie próbował nawet maskować. Ogłoszenie aktu kwietniowego i zaprzysiężenie p. Zaleskiego „**wobec** . . . obstawania PPS przy kandydaturze poprzedniej" — to nie jest nic innego, jak stosowanie techniki zamachu stanu, zwłaszcza, gdy nie próbuje się nawet uzasadnić legalnie ani aktu kwietniowego ani jego konsekwencyj. To nieprawda, że „nie wolno było zwlekać" — wybieg ten jest śmieszny; n i e w o l n o b y ł o r o b i ć r o z ł a m u, oto wszystko. Ośrodek, z którego wychodzą inicjatywy takie, jak akt kwietniowy, musi być wyrugowany. Tą drogą docierają bowiem do polityki emigracyjnej wpływy obce, których jedynym celem jest likwidacja polskiej legalności!

W pewnych kołach lansowano ideę „zgody narodowej", ale ma to być narazie zgoda . . . z kijem! Ma ona polegać na „zalegalizowaniu" przez lewicę zamachu stanu, dokonanego przez prawicę. Akt kwietniowy był próbą odepchnięcia lewicy, by „rządzić" bez niej i zanektować legalność. Jest rzeczą jasną, że **legalność zaanektowana przestaje być legalnością.** To niebezpieczeństwo spostrzeżono trochę zapóźno, by uchronić politykę emigracyjną od kompromitacji. Natomiast do tej pory nie spostrzeżono — co jest niemniej jasne — że nawet zgoda lewicy **nie ma mocy „zalegalizowania"** nielegalnego aktu. Wśród widzów tych zabiegów powstało wrażenie, że zmierzamy do „klajstru" i drugie, jeszcze gorsze, że wcale nie chodzi o legalność, ale o posady i stanowiska. Emigracja znalazłaby się w ten sposób na dnie swego standartu moralnego. „Klajster" byłby niewątpliwie rozwiązaniem najgorszym, bo zawiesiłby polityków londyńskich w zupełnej próżni. Byłby on ustanowieniem na emigracji faktycznej dyktatury i to — należy się obawiać — dyktatury w o j s k o w e j. Wykończyłoby to emigrację także w kraju. W każdym razie uniemożliwiłoby prowadzenie w przyszłości jakiejkolwiek racjonalnej polityki, gdyż wraz z fiaskiem krótkowzrocznych spekulacyj dyktatora — fiaskiem bardziej niż pewnym — musiałaby nastąpić likwidacja aparatu legalnego rządu. To w żadnym razie nie leży w interesie polskim, a na pewno leży w interesie obcych.

Jeżeli obecny kryzys nie ma być jednym z symptomów agonii emigracji, ale ma się stać sposobem jej uzdrowienia, trzeba dokonać g ł ę b o k i c h i r a d y k a l n y c h c i ę ć. Cięcia te nie mogą polegać na próbach eliminacji tych czy innych ugrupowań lub poglądów politycznych, nie można też poprzestać na sztucznych przesunięciach sił (do tego brak jakichkolwiek kryteriów) — trzeba oczyścić emigrację z obcych agentur i z **aspirantów** do obcej agentury. Kto spekuluje na poparcie czynników, których wrogość wobec idei niepodległości Polski została stwierdzona ponad wszelką wątpliwość a których nawrócenia nie widać, jest — jeżeli nie faktycznie, to w każdym razie duchowo — obcym agentem i musi być z całą bezwzględnością wyeliminowany. Nikt nie ma prawa odpłacać się za wysokie pobory w PKPRze — polską legalnością. Hasło „będziemy pomagali tym, którzy nam pomagają" jest dezorientujące. Kto nam dziś pomaga? Dziś wszyscy nas tępią, a najbardziej ci, którzy umacniają w nas najgłupsze złudzenia. Jeste-

śmy rozkładani przez obcych, bo nie umiemy oceniać sytuacyj, ludzi, poglądów. Jesteśmy spychani ze wszystkich naszych pozycyj, ponieważ opuściliśmy (i to nie dopiero 26 kwietnia!) główną naszą pozycję: legalność i zajęliśmy pozycję, na której bronić się nie można: taktykę. Musimy nawrócić do heroicznej epoki ruchu niepodległościowego, gdy nie dbaliśmy o reakcję możnych protektorów, obłudnych przyjaciół i fałszywych doradców. Uratowaliśmy wtedy legalność, ale dziś wydaje się, jakbyśmy to uczynili bezwiednie. Dziś jest ona tak samo zagrożona, jak była wówczas.

Nie jest ważne, czy dojdzie do wytworzenia stanu rzeczy, który znajdzie mniej lub więcej szczerą aprobatę wszystkich zainteresowanych. Tak mogłoby być tylko, gdyby emigracja była nie emigracją w świecie dyktatury wielkich mocarstw, ale organizmem politycznym niezależnym i samodzielnym. Tymczasem emigracja jest tylko **powiernikiem narodu, obarczonym strażą pieczęci państwowej.** Emigracja może spełnić swoje zadanie jedynie pod warunkiem, że straż tę pełnić będzie bez względu na osobiste konsekwencje. Pieczęć państwowa nie może stać się narzędziem zapewnienia egzystencji pewnej ilości działaczy, nie może ona też stać się przedmiotem przetargów z czynnikami, które już tyle razy wyciągały po nią rękę, by ją zniszczyć. Strażnicy pieczęci państwowej nie mogą oczekiwać innych korzyści jak te, które daje uparta obrona ideału: poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Korzyści materialnych oczekiwać mogą d o p i e r o p r z y s z ł e p o k o l e n i a. Kto dziś rzuca pieczęć państwową na rynek międzynarodowy, odbiera jej wartość w przyszłości. A to — nie co innego — dziś nam grozi.

Żadne ugody zakulisowe nie mogą przesłonić faktu, który leży u podstawy obecnego kryzysu: zmarły prezydent nie dotrzymał zobowiązań, jakie wziął na siebie w listopadzie 1939 r. i uczynił to w dodatku w okolicznościach obciążających. Akt kwietniowy mógłby być uznany za ważny tylko, gdyby poprzednio było nastąpiło niemniej formalne odwołanie tych zobowiązań. Konsultacja z premierem powinna była mieć miejsce p r z e d podpisaniem aktu kwietniowego. Tymczasem nie było ani odwołania zobowiązań ani konsultacji. Kto te fakty zaciemnia, staje się współwinnym zamachu stanu, który w warunkach emigracyjnych równa się zniszczeniu legalnej podstawy politycznego bytu emigracji. Zamach stanu może być zalegalizowany tylko w normalnych warunkach życia państwowego, gdy może się ujawnić niesfałszowana wola narodu. My się do woli narodu odwołać nie możemy, dla tego nie możemy robić zamachów stanu **nie niszcząc państwa.**

Istnieje tylko jeden sposób rzeczywistego rozwiązania kryzysu: akt kwietniowy i wszystkie jego konsekwencje trzeba unieważnić. Zmarły prezydent mógł odwołać swoje zobowiązania paryskie i byłby nadal legalnym prezydentem, bo konstytucja nie przewiduje ograniczenia jego prerogatyw. Skoro jednak przyjął na siebie takie zobowiązania, skoro uroczyście ograniczył swoje prerogatywy, jest słowem swoim związany i musi go dotrzymać. Zmarły prezydent nie dotrzymał słowa. Wszystkie jego poczynania, niezgodne ze zobowiązaniami paryskimi, muszą więc być uznane za niebyłe. Dopiero po przywróceniu stanu legalnego mogą rozpocząć się starania o zmianę układu politycznego w ramach legalności. Decyzja będzie wtedy jednak należała do p. Tomasza Arciszewskiego, a nie do p. Augusta Zaleskiego.

Jan Ulatowski

WEZWANIE

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Walny Zjazd Delegatów Związku Rzemieślników i Robotników Polskich, obradujący w dniu 25-go maja 1948 r. w Ludwigsburgu pod Stuttgartem, w imieniu swych 3.500 członków przebywających w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, łącząc się w obronie materialnych, społecznych i kulturalnych interesów polskich robotników i rzemieślników, wzywa polskie masy pracujące zrzeszone w bratnich związkach zawodowych na przymusowym uchodźtwie do wytrwania i wierności hasłom naszej wspólnej walki o n i e p o d l e g ł ą, s p o ł e c z n i e s p r a w i e d l i w ą, w o l n ą i c a ł ą Rzeczypospolitę Polską.

NA POSTERUNKU PRACY I WALKI

Polsko-Amerykańska Rada Pracy (P. A. R. P.) zakończyła czwarty rok swej działalności. Patrząc wstecz, warto sobie uprzytomnić, czy cel, jaki organizacja ta sobie postawiła cztery lata temu, został osiągnięty? Celem tym było i jest nadal:

„uświadomienie i zjednoczenie robotników pochodzenia polskiego w obronie Sprawiedliwości, Wolności i Demokracji".

P. A. R. P. walczy o to, by hasła te urzeczywistniono przede wszystkim w Ameryce, nie zapominając jednak o obowiązku obrony Narodu Polskiego, znajdującego się w niewoli.

P. A. R. P. rozpoczęła swą pracę w niezwykle trudnych warunkach. Organizacje polskie, niestety, nie poświęcały należytej uwagi sprawom robotniczym. Prasa komunistyczna natomiast głosiła, że robotnicy polscy w Ameryce stoją wiernie przy sztandarze „nowej demokracji" i walczą pod tym właśnie sztandarem przeciwko „reakcji faszystowskiej". To było nieprawdą. Robotnicy polskiego pochodzenia nie chcieli iść za komunistami.

Nie mniej na zewnątrz przedstawiało się to często tak, że komuniści decydują na polskim terenie robotniczym. Wystąpienia Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy przyczyniły się do tego, że sytuacja zaczęła się zmieniać.

Dziś społeczeństwo amerykańskie wie, że robotnik pochodzenia polskiego nie chce mieć nic wspólnego z totalistami komunistycznymi. Trzeba było jednak pokonać wiele trudności i oporów, gdyż w czasie gdy powstawała Polsko-Amerykańska Rada Pracy, komuniści cieszyli się względami ze strony sfer oficjalnych. Dość powiedzieć, że np. w Urzędzie Informacji Wojennej (O. W. I.) było wielu komunistów oraz ich sympatyków. Zwłaszcza w sprawie Polski oficjalna informacja i propaganda znajdowały się w rękach komunistów.

P. A. R. P. przeciwstawiła się całą siłą lekceważeniu sobie przez społeczeństwo amerykańskie niebezpieczeństwa komunistycznego. Prowokacyjne zachowanie się Sowietów oraz ich wiernych wykonawców w Ameryce udowodniło, że ostrzeżenia P. A. R. P. były uzasadnione. Wpływy, jakie komuniści posiadali wśród robotników pochodzenia polskiego, spadły gwałtownie.

Komuniści, gdy poczuli, że usuwa się im grunt pod nogami, uciekli się do szalbierstwa, zakładając organizację pod nazwą Amerykańsko-Polska Rada Pracy. W ten sposób usiłowali oni wprowadzić w błąd robotników, bo zupełne podobieństwo nazwy mogło istotnie zmylić wiele osób.

Zarząd Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy wystąpił przeciwko temu oszustwu komunistycznemu na drogę sądową i uzyskał w stanie Michigan zakaz używania przez komunistów oszukańczej firmy. Szalbiercza impreza komunistów skończyła się zupełnym fiaskiem. Robotnicy szybko zorientowali się w machinacjach komunistów i nie poszli na lep ich agitacji.

Jeżeli odcinek robotniczy był zaniedbany przez organizacje polskie w Ameryce, to nie można tego powiedzieć o pracy ogólno-politycznej Polonii. Amerykanie pochodzenia polskiego zawsze brali żywy udział w życiu amerykańskich partii politycznych. Polonia nigdy nie zawiodła, gdy chodziło o obronę interesów Narodu Polskiego. Powstanie Kongresu Polonii Amerykańskiej scentralizowało te wysiłki. Polsko-Amerykańska Rada Pracy współdziała z Kongresem Polonii Amerykańskiej, którego jest członkiem. Sekretarz generalny P. A. R. P. jest przewodniczącym Komisji Robotniczej, utworzonej przy Kongresie Polonii. Jedność Polonii łączy dziś wszystkie niemal organizacje polonijne pod wspólnym hasłem walki o wolność i prawdziwą niepodległość Polski. W walce tej nie zabrakło Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy, reprezentującej robotnika amerykańskiego pochodzenia polskiego.

Ostatni rok pracy zaznaczył się rozszerzeniem działalności organizacyjnej i propagandowej. Polsko-Amerykańska Rada Pracy powiększyła swój stan posiadania, pracą swą objęła nowe ośrodki i stała się wyrazem dążeń i walki robotników polskich w Stanach Zjednoczonych.

Nie znaczy to bynajmniej, że wszystko zostało zrobione. Jeszcze trzeba dużo wysiłku, dużo pracy, aby osiągnąć cel. Wrogowie, mimo niepowodzeń, nie zaprzestają swej antydemokratycznej, antypolskiej i antyamerykańskiej roboty i wszelkimi sposobami starają się wcisnąć w szeregi Polonii, w pierwszym rzędzie w szeregi robotnicze. Tę akcję należy paraliżować, odsłaniając prawdziwe oblicze totalitarnego komunizmu. Trzeba również zwalczać bierność i obojętność wśród samej Polonii. Trzeba pobudzać ludzi do czynnej pracy, do interesowania się sprawami Polski i Polonii. Apatia i bierne przypatrywanie się wypadkom wyrządzają nieraz większą szkodę, niż akcja wrogów. Jednostki, choćby najzdolniejsze, owiane najlepszymi chęciami, nic nie będą mogły zrobić bez poparcia świadomego swych celów, ogółu. Jest bardzo pożądane, aby przy każdym Wydziale Stanowym Kongresu Polonii powstały oddziały P. A. R. P.

Polsko-Amerykańska Rada Pracy rozpoczęła swą pracę w niezwykle trudnych warunkach. Dzięki jednak energii i wytrzymałości udało się pokonać trudności i stworzyć w szeregu miejscowości oddziały P. A. R. P. Ośrodki P. A. R. P. istnieją prawie we wszystkich większych ośrodkach polskich Stanów Zjednoczonych.

Członkami P. A. R. P. są te polskie organizacje, w których element robotniczy jest decydujący. Poza tym rejestr P. A. R. P. zawiera 6000 nazwisk członków pojedyńczych. Nie jest to, rzecz jasna, zbyt wiele, ale skoro się zważy, że organizacja działa dopiero od 4-ch lat i przy ograniczonych możliwościach finansowych, jest to liczba dość znaczna. Polsko-Amerykańska Rada Pracy zorganizowana jest na podstawach demokratycznych. Delegaci poszczególnych oddziałów wybierają zarządy okręgów oraz Zarząd Główny, którego siedziba znajduje się w Detroit.

W związku z drugą konwencją (walnym zjazdem) Kongresu Polonii Amerykańskiej, który odbył się z końcem maja br. w Filadelfii, Komisja Robotnicza przy Kongresie Polonii wydała sprawozdanie z działalności za okres 4-letni, od 1944-go do 1948-go roku.

Sprawozdanie ujmuje cyfrowo prace P. A. R. P. W okresie sprawozdawczym odbyły się: 2 zjazdy robotnicze, 118 zebrań i odczytów, 40 konferencyj ogólnych, 56 posiedzeń organizacyjnych, 3 wiece protestacyjne przeciwko terrorowi w Polsce, 10 konferencyj prasowych, 120 konferencyj z przedstawicielami amerykańskich związków zawodowych **A. F. L.** i **C. I. O.**, 273 audycyj radiowych (Detroit, Chicago, Los Angeles); wydano 86 biuletynów prasowych w języku polskim i angielskim, 80 tysięcy ulotek w języku angielskim. Cyfry te wymownie świadczą o pracy dokonanej przez Komisję Robotniczą. Należy dodać, że zrobiono to wszystko przy bardzo szczupłych środkach finansowych.

Przytoczone dane najlepiej ilustrują działalność P. A. R. P. W porównaniu z poprzednimi latami stwierdzić należy znaczny postęp i rozwój oraz rozciągnięcie zasięgu działalności. Świadczy to o tym, że organizacja okrzepła i spełnia wytknięty sobie cel, że dzisiaj stanowi poważną siłę i odgrywa dużą rolę w życiu Polonii. Świadczy to również i o tym, że taka organizacja była potrzebna.

Współpracując z Kongresem P. A., Polsko-Amerykańska Rada Pracy przyczyniła się do wzmocnienia frontu Polonii Amerykańskiej w walce o demokrację, o sprawiedliwość i wolność dla Polski!

KONGRES POLONII

W czasie obrad konwencji Kongresu Polonii powołano szereg komisyj, wśród nich K o m i s j ę R o b o t n i c z ą, na której czele stanął Antoni Wojsowski z Detroit, sekretarz Zarządu Głównego Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy; na sekretarza Komisji powołany został dr. Romuald Szumski z Nowego Jorku. Komisja opracowała szereg wniosków; przy ich omawianiu zwolennicy KNAPPa („sanacja") usiłowali je zniekształcić, otrzymali jednak ciętą odprawę od tow. Alojzego Adamczyka, poczym izba plenarna wnioski Komisji Robotniczej przyjęła.

Przemawiał również tow. Aleksy Skrodzki, przewodniczący Centralnego Związku Polaków we Francji. Poruszył on w swym przemówieniu konieczność walki o demokrację oraz znaczenie ruchu robotniczego. Mocne, twarde słowa przyjmowane były oklaskami przez zebranych.

PONT-À-LESSE

Poniżej podajemy dalsze uchwały, powzięte na Zjeździe PPS na obczyźnie, odbytym w Pont-à-Lesse w Ardenach belgijskich.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA I MIĘDZYNARODOWY RUCH SOCJALISTYCZNY

Zjazd stwierdza, że klasa robotnicza Polski, zorganizowana w szeregach PPS oraz w zaprzyjaźnionych organizacjach zawodowych, oświatowych, spółdzielczych i t. p. spełniła dobrze swój obowiązek wobec narodu i państwa polskiego, wskazując w okresie zaborów drogę walki z obcymi najeźdźcami o odzyskanie pełnej niepodległości oraz o republikański i demokratyczny ustrój Polski, a potem w odrodzonej Rzeczypospolitej wzywając do czujności i oporu wobec wszelkich prądów i dążeń faszystowskich, jako grożących zagładą samej niepodległości Polski. Nawołując do współdziałania z ruchami socjalistycznymi całego świata w ich walce o wolność, demokrację i wyzwolenie społeczne i organizując to współdziałanie — PPS zapobiegła osamotnieniu Polski w momencie największego niebezpieczeństwa, we wrześniu 1939 roku.

Polska pierwsza przeciwstawiła się zbrojnie „Trzeciej Rzeszy". Dzięki tej decyzji oporu, zgodnej z najgłębszym instynktem dziejowym narodu, Polska była pierwszym aliantem wojny narodów przeciw faszyzmowi i hitleryzmowi. Dzięki temu oporowi, dzięki nieustępliwej walce podziemnej przeciw hitlerowskiej okupacji, dzięki ofiarom ponoszonym wytrwale przez najszersze masy narodu — cały świat cywilizowany zaciągnął wobec Polski dług, który spłacony być może jedynie przez przywrócenie Polsce pełnej niepodległości.

Zadaniem polskiego ruchu socjalistycznego, zadaniem PPS na obczyźnie jest w obecnym okresie walka o doprowadzenie do warunków, w których nastąpić będzie mogło odbudowanie niepodległości Polski demokratycznej, danie pełnego zadośćuczynienia narodowi polskiemu za ofiary poniesione przez niego w walce ze wspólnym wrogiem faszystowsko-hitlerowskim oraz zabezpieczenie Polski od wszelkiej obcej zaborczości.

Tym samym walka o odzyskanie niepodległości Polski jest walką o ukształtowanie świata w myśl zasad **Karty Atlantyckiej**, którą ruch robotniczy przyjął za swoją wkrótce po jej opublikowaniu oraz zgodnie z **Czterema Wolnościami**, głoszonymi jako cel zmagań wojennych w II-ej wojnie światowej.

PPS zdaje sobie sprawę z trudności, jakie stoją przed nią w walce o zabezpieczenie praw Polski i proletariatu polskiego:

(a) Z jednej strony prądy i ruchy wsteczne — nieraz o charakterze międzynarodowym — usiłują skierować uczucia zawodu i goryczy wśród Polaków w łożyska antydemokratyczne i szukać rozwiązania sprawy polskiej w różnych porozumieniach z reakcyjnymi ugrupowaniami wśród innych narodów.

(b) Z drugiej strony, odstępstwo wielkich mocarstw Zachodu od celów wojny i zdrada ideałów, w myśl których narody walczące z hitleryzmem i faszyzmem ponosiły największe ofiary w ciągu minionej wojny, a obecnie obojętność na los mniejszych narodów Europy środkowej i wschodniej — jest pożywką dla propagandy totalizmu sowieckiego, dowodzącego, iż narody te we własnym swym interesie winny dostosować się do sytuacji, stworzonej układami, zawartymi w Teheranie i Jałcie.

(c) Wreszcie spętanie proletariatu polskiego najpierw t. zw. paktem o jedności działania koncesjonowanej PPS i PPR, a obecnie także połączenie się PPS(k) z PPR, czyli „zglajchszaltowanie" polskiej klasy robotniczej — odebrało proletariatowi polskiemu na jakiś czas możliwość nieskrępowanego działania w myśl własnych ideałów i własnych interesów.

Tym większa jest odpowiedzialność polskiej emigracji socjalistycznej za spełnienie ciążących na niej zadań: obudzenia sumienia narodów i czujności klasy robotniczej świata na ucisk, jaki gnębi polskie masy pracujące i cały polski naród.

Przeżywane obecnie przez świat demokracji zachodnich rozczarowanie się w stosunku do ZSRR i załamanie się złudzeń, jakoby Sowiety skłonne były szanować swe zobowiązania międzynarodowe, a zwłaszcza respektować prawo sąsiednich narodów do niepodległego bytu — sprzyja podjęciu wysiłku nad upowszechnieniem się myśli o konieczności zorganizowania pokoju i współżycia narodów świata na podstawach **uczciwych i trwałych**.

Wymogiem po temu jest przede wszystkim:

(a) Przeobrażenie Organizacji Narodów Zjednoczonych w związek narodów, wyposażony w egzekutywę i możność pobierania decyzji bez względu na sprzeciw (veto) jednego z „wielkich" i uprzywilejowanych członków organizacji.

(b) Przywrócenie niepodległego bytu narodom, pozbawionym obecnie wolności i możności decydowania o swym losie.

(c) Zespolenie Europy — w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych — w związek, obejmujący wszystkie narody, poczuwające się do wspólnoty europejskiej.

(d) Pogłębienie postępowych przeobrażeń gospodarczo-społecznych w świecie przez rozwój i utrwalenie takich „agencyj specjalnych" jak Międzynarodowe Biuro Pracy, oraz pełne poparcie dla organizacyj takich, jak Międzynarodowa Organizacja Rolnictwa i Wyżywienia, stanowiąca pierwszą próbę planowania w skali światowej w interesie najszerszych mas ludowych; próba ta winna być rozciągnięta także i na inne dziedziny gospodarki światowej.

(e) Wyeliminowanie niebezpieczeństwa wojen zaborczych, przede wszystkim przez przyjęcie planu kontroli energii atomowej (t. zw. plan Barucha), a następnie przez urzeczywistnienie powszechnego schematu zapobieżenia agresjom w drodze bezpieczeństwa zbiorowego.

Zjazd stwierdza, iż — zdaniem jego — wszelkie próby zorganizowania bezpieczeństwa i dobrobytu międzynarodowego w ramach Europy zachodniej mogą dać wynik pomyślny i trwały tylko wtedy, jeśli zostaną rozciągnięte również na Europę środkową i wschodnią. Ale nawet Europa zorganizowana jako pełna całość nie może żyć i rozwijać się w odosobnieniu od reszty świata demokratycznego i cywilizowanego. Stąd — bardziej niż kiedykolwiek w historii międzynarodowego ruchu socjalistycznego — walka **o jeden świat**, wolny od lęku i niedostatku, staje się zadaniem tego ruchu.

Stąd też PPS będzie brała jak najczynniejszy udział we wszystkich wysiłkach, zmierzających do odbudowy międzynarodowego ruchu socjalistycznego, silnego i zdolnego do działania.

PPS nadal domagać się będzie uznania jej prawa do pełnego udziału w ciałach porozumiewawczych międzynarodowego ruchu socjalistycznego — i to niezależnie od przejściowych konjunktur dyplomacji międzynarodowej.

PPS będzie zmierzała do jak najszybszego i pełnego przeobrażenia się tych ciał w rzeczywistą Międzynarodówkę Socjalistyczną, zdolną do pokierowania walką ludów świata o prawa człowieka, o rzetelną demokrację w stosunkach międzynarodowych, o przeobrażenie ustroju gospodarczego i społecznego na zasadach socjalistycznych oraz o trwały pokój, zbudowany na podstawie wolności i socjalizmu.

PPS przeciwstawiać się będzie podziałowi stronnictw socjalistycznych na różne kategorie, w szczególności zaś żądać będzie równych praw dla partii socjalistycznych zmuszonych do przebywania na emigracji.

PPS brać będzie udział w porozumieniu stronnictw socjalistycznych Europy środkowej i wschodniej, uważając je za ważny element międzynarodowego ruchu socjalistycznego — jak długo kraje, reprezentowane w tym porozumieniu, nie zostaną oswobodzone spod dominacji komunistyczno-sowieckiej.

Zjazd nakłada na wszystkie organizacje PPS na obczyźnie obowiązek dalszej i wytrwałej pracy nad szerzeniem prawdy o Polsce, a zwłaszcza o obecnym położeniu ruchu robotniczego w Polsce.

Zjazd nakłada na wszystkie organizacje PPS na obczyźnie obowiązek jak najściślejszego współdziałania z socjalistycznymi organizacjami politycznymi, zawodowymi, spółdzielczymi i oświatowymi ruchu robotniczego krajów, w których organizacje emigracyjne PPS istnieją.

W OBRONIE PRAW CZŁOWIEKA

W czasach szalejącego barbarzyństwa, bezprzykładnego okrucieństwa i masowych mordów — Polska Partia Socjalistyczna, zgodnie ze swoimi tradycjami wolnościowymi i humanitarnymi, protestuje przeciwko wszelkiemu gwałtowi i przeciwko wszelkiej przemocy człowieka nad człowiekiem.

Protestujemy przeciwko potwornościom nowego niewolnictwa w masowych obozach pracy przymusowej na obszarach ZSRR.

Protestujemy przeciwko więzieniu, katowaniu i mordowaniu przywódców politycznych oraz działaczy robotniczych i chłopskich w krajach za „żelazną kurtyną."

Podnosimy głos w obronie hiszpańskich republikanów, prześladowanych i rozstrzeliwanych pod rządami generała Franco oraz uczestników wojny hiszpańskiej, którzy szukając schronienia w ZSRR znaleźli się w sowieckich obozach koncentracyjnych.

Protestujemy przeciwko bestialstwom dokonywanym w Grecji, gdzie obie strony walczące w wojnie domowej prześcigają się wzajemnie w dzikich okrucieństwach.

Potępiając wszędzie metody terroru, jako narzędzia walki politycznej, wołamy o wolność dla więźniów politycznych, o likwidację obozów koncentracyjnych, o powszechną wolność od lęku na całym świecie.

Wzywamy bratnie partie socjalistyczne oraz masy ludowe całego świata do nieustannej, bezkompromisowej, zbiorowej walki o powszechne poszanowanie praw i godności człowieka.

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE

Zjazd PPS na obczyźnie wita utworzenie państwa żydowskiego (Izrael) w Palestynie. Świat docenił, iż ofiarny trud żydowskiego robotnika i rolnika w Palestynie, który w przeciągu ostatnich dziesiątków lat przezwyciężył nadludzkie przeszkody w walce z przyrodą i stworzył nowe wartości gospodarcze, społeczne i kulturalne — dał mu prawo do własnej żydowskiej państwowości na tych obszarach, które plan podziału Palestyny przewidział jako terytorium państwa żydowskiego. Zjazd wyraża przytem gorące pragnienie, by w Palestynie ustał przelew krwi i by nastały dobre sąsiedzkie stosunki pomiędzy ludnością żydowską i arabską.

Dalszy ciąg uchwał zjazdowych podamy w następnym numerze naszego pisma.



Na zdjęciu powyższym: uczestnicy Zjazdu. Obrady odbywały się w „Castel des Syndicats", ośrodku wypoczynkowym belgijskich socjalistycznych związków zawodowych.

POKŁOSIE

Zjazd ,,belgijski" PPS, który odbywał się w dniach od 24 do 30 maja 1948 roku w miejscowości Pont-à-Lesse (koło Dinant) był oczekiwany od dłuższego czasu.

Od Kongresu radomskiego (rok 1937), odbywanego w warunkach niepodległego państwa polskiego — upłynęło jedenaście lat, zanim działacze polskiego socjalizmu mogli się zebrać ponownie — jawnie i otwarcie, by ocenić rzeczywistość, a z własnych doświadczeń i przemyśleń wysnuć — po przedyskutowaniu — wytyczne na przyszłość.

Sytuację, w jakiej aktualnie znajduje się socjalizm polski, najlepiej charakteryzuje fakt, iż powojenny, jawny zjazd delegatów rzeczywistej PPS mógł się odbyć tylko na obcej, chociaż gościnnej ziemi. Zjazd zbierał się w czasach, gdy nazwą partii tak zasłużonej dla ruchu robotniczego przykrywa się w Polsce sprawy sprzeczne z półwiekowym nurtem socjalizmu polskiego; w czasach, gdy ambicje jednostek, kruchość charakterów i panowanie terroru mają z koncesjonowanej PPS przygotować pożywkę zasobów ludzkich dla komunistycznej monopartii!

●

Uczestniczyli w zjeździe belgijskim przedstawiciele trzech pokoleń socjalizmu polskiego. Ci, którzy brali udział w Rewolucji 1905 roku, ludzie spod Bezdan i Rogowa. Dalej, przedstawiciele pokolenia, ukształconego w pierwszych latach Polski niepodległej. Wreszcie najmłodsi działacze, przeważnie wychowankowie TURa, od dwudziestu paru do trzydziestu paru lat wieku.

Wśród obradujących reprezentowane były różne zawody i przeróżne koleje osobistego losu. Emigranci — górnicy, zdawna osiadli we Francji i byli żołnierze, uczestnicy drugiej wojny światowej, zdemobilizowani na terenie Wielkiej Brytanii, byli aktywni przywódcy i działacze WRNowskiej akcji podziemnej w Kraju, żołnierze Armii Krajowej, uczestnicy Powstania Warszawskiego, żołnierze partyzantki francuskiej spod znaku POWN, jeńcy i skazańcy niemieckich obozów, łagiernicy sowieccy, żołnierze I i II Korpusu Wojsk Polskich, żołnierze spod Monte Cassino, ze szlaku wojennego I Dywizji Pancernej i z pobojowiska Brygady Spadochronowej pod Arnhem . . .

Taki to — różnorodny — był zespół delegatów, liczbowo wcale pokaźny, nasycony doświadczeniami jak barwna geografia niedawnych wydarzeń wojennych, zjednoczony jedną myślą, jedną troską naczelną pospołu sprzęgnięty: walki o niepodległość Polski, walki o socjalizm.

●

Jak każdy tego rodzaju zjazd, była to próba uszeregowania na świeżo bieżących zagadnień i przetrawienia rzeczywistości.

Na czoło zagadnień, dyskutowanych na plenum, w komisjach i w kuluarach Zjazdu, wysunęły się trzy: Zadania PPS na obczyźnie — referował je tow. Zygmunt Zaremba; Sytuacja międzynarodowa i socjalistyczny ruch międzynarodowy — referował tow. Adam Ciołkosz; Sytuacja w Kraju — referował tow. Franciszek Białas.

W trakcie pracowitego tygodnia wysłuchano i przedyskutowano szereg innych referatów, może mniej emocjonujących aktualnością poruszanych zagadnień i ujęć, niemniej każdorazowo rzucających duży snop światła na przedmiot objęty referatem. Sprawozdanie Komitetu Zagranicznego PPS przedstawił tow. Jan Kwapiński, a sprawozdanie informacyjne Delegacji Zagranicznej PPS tow. Zygmunt Zaremba. O położeniu emigracji polskiej dał syntetyczny i niesporny w treści referat tow. Tomasz Arciszewski. Sprawy organizacyjne w osobnym referacie omówił tow. Otto Pehr. Brak czasu nie pozwolił na rozpatrzenie dwóch projektów tez ideologicznych PPS, które przedstawić Zjazdowi mieli tow. Zaremba i Ciołkosz.

Pierwsza pojemniejsza dyskusja wywiązała się nad referatem sprawozdawczym tow. Jana Kwapińskiego. Oczywista, Zjazd nie był upoważniony do udzielenia lub do odmówienia absolutorium ciału, którego członkowie zostali wybrani przez statutowy kongres partyjny w Kraju i tylko przed takim kongresem prawomocnie odbytym mogą być w Kraju odpowiedzialni. Zjazd belgijski ograniczył się do przyjęcia do wiadomości sprawozdania przewodniczącego Komitetu Zagranicznego i tym samym został zakończony wojenny etap form organizacyjnych PPS na obczyźnie.

●

Gruntownie przedyskutowano, w ogniu bezmała dwudniowych prac komisyjnych, rezolucję, zgłoszoną przez referenta ,,zadań PPS na obczyźnie".

Rezolucja wymieniona, aczkolwiek wywołała wiele dyskusyj, zawierała m. in. szereg niespornych sformułowań. Zaliczyć do nich należy nawiązanie do programu radomskiego i do wytycznych ,,Programu Polski Ludowej"; potępienie Jałty i obronę granic na Odrze i Nysie łużyckiej.

W rozwinięciu rezolucji przyjęto ważny postulat szkolenia nowych zastępów działaczy socjalistycznych oraz nakaz rozwijania wolnej myśli socjalistycznej polskiej, reprezentowania ideałów i dążeń polskiego socjalizmu wobec międzynarodowego ruchu socjalistycznego i demokratycznego.

Dalszy ciąg uchwały, akcentujący konieczność zjednoczenia obozu demokratycznego i stworzenia na obczyźnie gwarancji niedopuszczenia do reakcji społecznej i politycznej w Polsce po obaleniu narzuconych rządów marionetek komunistycznych — wywołał dyskusję zasadniczą.

Jej etapy, bardzo pouczające dla wszystkich zewnętrznych czynników, zainteresowanych brzmieniem uchwały, unaoczniamy kolejnymi tekstami.

Zagadnienie postawił wniosek, przedłożony Zjazdowi przez tow. Ciołkosza, Ciołkoszową i grupę delegatów wielkobrytyjskich. Wniosek ten brzmiał:

,,Zjazd emigracyjny PPS stwierdza, że objęcie funkcyj Prezydenta R. P. przez p. Augusta Zaleskiego w czerwcu 1947 r. nie zostało dokonane w zgodzie z prawem i wolą narodu polskiego, przede wszystl.im jego mas pracujących. Zjazd stwierdza, że aktem tym zniweczone zostały dotychczasowe podstawy organizacji życia polskiego na obczyźnie oraz reprezentacji państwowej i narodowej. W tej sytuacji zbudowanie rzetelnie demokratycznych podstaw takiej organizacji i reprezentacji nastąpić winno przede wszystkim na gruncie porozumienia ruchu socjalistycznego (PPS) i ruchu ludowego (PSL), poczem porozumienie to winno objąć inne ugrupowania szczerze i niewątpliwie demokratyczne".

Wniosek ten wcielony został w skład projektu rezolucji p. t. ,,Zadania PPS na obczyźnie", przyczym referent tow. Zaremba nadał mu następujące brzmienie:

,,Zjazd PPS na obczyźnie stwierdza, że objęcie funkcji Prezydenta R. P. przez p. Augusta Zaleskiego w czerwcu 1947 roku nie zostało dokonane w zgodzie z zasadami praworządności, umową paryską i wolą narodu polskiego, a przede wszystkim jego mas pracujących. Aktem tym zostały głęboko naruszone dotychczasowe podstawy organizacji życia polskiego na obczyźnie, oraz reprezentacji państwowej i narodowej, stawiając przed demokracją polską zadanie odbudowania rzetelnie demokratycznych podstaw takiej organizacji i reprezentacji".

Ostatecznie, po długotrwałych debatach i naradach, komisja wnioskowa większością głosów uchwaliła następujące brzmienie (przyczym końcowe słowa, kładące nacisk na ciągłość władz państwowych polskich, sformułowali tow. Arciszewski i Pehr), które tow. Zaremba przedłożył na plenum zjazdu do uchwalenia:

,,Zjazd PPS na obczyźnie stwierdza, że objęcie funkcji Prezydenta R. P. w czerwcu 1947 roku nie zostało dokonane w zgodzie z zasadami praworządności, umową paryską i wolą Kraju, a przede wszystkim jego mas pracujących. Aktem tym zostały głęboko naruszone dotychczasowe podstawy organizacji życia polskiego na obczyźnie oraz reprezentacji państwowej i narodowej, stawiając przed demokracją polską zadanie odbudowania podstaw ciągłości państwowości polskiej na zasadach rzetelnej demokracji".

Do sprawozdania komisji wnioskowej tow. Adam Ciołkosz wniósł dwie zasadnicze poprawki. Drugie zdanie tow. Ciołkosz proponował przeredagować tak:

,,Aktem tym zostały zniweczone..." itd.

Dalsza poprawka tow. Ciołkosza zmierzała do skreślenia słów końcowych, od wyrazów ,,stawiając przed demokracją" i do zastąpienia ich nowym zdaniem:

,,W tej sytuacji odbudowanie rzetelnie demokratycznych podstaw takiej organizacji i reprezentacji nastąpić może jedynie na gruncie zjednoczonego obozu demokracji".

Poprawka tow. Jana Kwapińskiego formułowała całe zagadnienie zgoła inaczej:

,,Zjazd stwierdza, że kryzys polityczny, powstały w czerwcu 1947 roku po śmierci Prezydenta Raczkiewicza naruszył dotychczasowe podstawy życia politycznego na obczyźnie. Obecna sytuacja międzynarodowa i ciężkie położenie Kraju stawia przed demokracją polską zadanie odbudowy zasady ciągłości władz państwowych Rzeczypospolitej".

Gorąca i długotrwała debata, ujawniwszy w przebiegu dyskusji i głosowań rozbieżne sformułowania skrzydłowe, zakończyła się odrzuceniem poprawek i przyjęciem formuły środkowej, to jest wniosku w brzmieniu zaproponowanym przez komisję wnioskową. Całość uchwały zapadła jednomyślnie. Tem samem uchwała ta staje się jedyną obowiązującą wytyczną w działalności politycznej PPS i wszystkich jej członków.

Zakończenie rezolucji do referatu tow. Zaremby obejmowało zagadnienie nieustępliwej walki z imperializmem sowieckim i jego agenturami w imię odzyskania wolności narodu polskiego i włączenia go wraz z innymi ujarzmionymi dziś narodami sowieckiej strefy wpływów z powrotem do rodziny wolnych narodów świata. Sformułowanie to uchwalono jednomyślnie.

●

Na plenum zjazdu została przyjęta rezolucja, zgłoszona przez tow. Ciołkosza na temat sytuacji międzynarodowej i międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Ujmuje ona całokształt stanowiska PPS w obliczu zagadnień międzynarodowych oraz stosunku do Międzynarodówki Socjalistycznej.

W komisji rezolucja była roztrząsana długo i szczegółowo, zanim w ostatecznym swym brzmieniu ukazała się na plenum, poprzedzona ustnym uzasadnieniem referenta. Przyjęta jednogłośnie, umacnia nasze wieloletnie powiązania z międzynarodowym ruchem socjalistycznym. Powiązań tych nie potarga ani konjunkturalny oportunizm niektórych naszych partnerów, ani nie zadepcze przemoc potężnego wroga wolności. Zbyt żywotne są — i zbyt wiele wyrażają.

●

W sprawach krajowych, po referacie tow. Franciszka Białasa — uchwalono rezolucję, niejako bilansującą wysiłki i — tragiczne rozczarowania socjalistycznych mas w Kraju, aż po dni nasze. Rezolucja uchwalona została jednogłośnie, a jej kwintesencja mieści się w jej słowach końcowych:

,,Nadchodząca fuzja koncesjonowanej PPS i PPR jest końcem lubelskiej maskarady demokracji. Linia podziału jest dziś jasna i wyraźna dla wszystkich: z jednej strony sowiecki, komunistyczny totalizm, zaprzedany Moskwie, z drugiej — demokratyczny socjalizm niepodległościowy, reprezentowany przez niezależną PPS. Z nią wiążą się nadzieje i wiara polskiego ludu pracującego. W jej umocnieniu się i w jej walce na czele całego obozu demokracji polskiej — Kraj widzi rękojmię dalszego prowadzenia walki o wyzwolenie narodowe i skierowanie przeobrażeń społecznych na tory prawdziwie zgodne z interesem mas pracujących".

●

Nie było sprawy, interesującej polski ruch socjalistyczny, którąby została na Zjeździe pominięta. Zagadnienia żywotne i drażliwe, aktualne i przyszłościowe — były z całą otwartością i skrupulatnością referowane, dyskutowane, ujęte we właściwe rezolucje, a te następnie opracowywane w toku prac odpowiedniej komisji i uchwalane na plenum.

Najgłębiej pojęty humanizm socjalistyczny objawił się w rezolucji, poświęconej prawom człowieka. Zaprojektowali ją tow. Wacław Zagórski i Krystyna Marek.

Jest to dokument wysokiej próby, świadczący o niepoderwanym przez tragiczne czasy pogardy dla wszelkich wartości — umiłowaniu wolności i ukochaniu człowieka. ,,Człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno", wyraził się niegdyś Stefan Żeromski.

„Prawo człowieka ma swoje źródło w indywidualnej jego naturze, w wolności. . .“ — głosi manifest Towarzystwa Demokratycznego sprzed lat stu. Uchwalona przez zjazd belgijski rezolucja jest jednym z wielu wskaźników treści humanistycznej socjalizmu polskiego.

●

W rezolucji w sprawie państwa żydowskiego, przedłożonej przez tow. Ciołkosza, zawarte jest powitanie nowego państwa i ocena trudu żydowskiego robotnika i rolnika w Palestynie. W końcowym punkcie tej rezolucji Zjazd wyraża „gorące pragnienie, by w Palestynie ustał przelew krwi, i by nastały dobre sąsiedzkie stosunki pomiędzy ludnością żydowską a arabską“.

●

Całokształt spraw, poruszanych na Zjeździe musiał być z natury rzeczy szeroki. Podejścia do tych spraw musiały być szczere, chociaż czasami bardzo od siebie wzajem odległe i nawet — wykluczające się wzajemnie. W rezultacie — przyjęte uchwały dają odskocznię do dalszej działalności i rozwoju polskiego ruchu socjalistycznego. Ruch ten dziś poza granicami Kraju jest jedynym wyrazem swobodnego głosu i nieskrępowanej opinii polskich mas pracujących.

Wydaje się, iż najdonioślejszym osiągnięciem stał się fakt, że Zjazd nie pominął — bo pominąć nie mógł — żadnego zagadnienia, stanowiącego o sile atrakcyjnej i będącego wyrazem konieczności dziejowej socjalizmu polskiego, zarówno w Kraju jak i na obczyźnie.

Mogą być te sformułowania, na Zjeździe przyjęte — a napewno i są — niedoskonałe. Intencje były jak najpełniejsze, lecz cóż jest w objawach życia społecznego doskonałe? Ważne jest, że istnieją i że dają pracom organizacyjnym i ideologicznym pożywkę na lata najbliższe.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że socjalizm polski wobec dominacji sowieckiej w Kraju i samo-destrukcji części emigracji — ma zadania wyjątkowe.

Zadania te w wielu wypadkach przerastają wydarzenia, w obliczu których stoimy.

Trzeba wiedzieć więc, co się ma robić, w jakiej kolejności i jak. A najważniejsze: na kogo liczyć w walce o socjalizm i niepodległość Polski.

●

Na zamknięcie tych słów sprawozdawczych sięgnijmy do „Programu Polski Ludowej“ (wiosna roku 1941) i powtórzmy jego wskazania w nowych, zmienionych warunkach:

„Demokracja polska, zjednoczona ideowo i zdyscyplinowana politycznie, przygotowana do rozprawy z wrogiem i zdecydowana do przezwyciężenia wszelkich zapór reakcji wewnętrznej, musi zwyciężyć i stworzyć nową erę rozwoju Polski w braterskim współżyciu z innymi narodami“.

Wawrzyniec Czereśniewski

SPROSTOWANIE

Do poprzedniego numeru naszego pisma zakradły się dwie omyłki. Wiec protestacyjny przeciwko terrorowi w Polsce, na którym przemawiał Norman Thomas (obecny socjalistyczny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki), odbył się nie w Chicago lecz w Detroit. Nazwa pisma polskiego w Austrii, które poświęciło całą stronę świętu 1 maja, brzmi „Głos Polski“, a nie „Głos Ludu“.

ś. † p.

z Idzikowskich

MARIA CIOŁKOSZOWA

wdowa po ś. p. Kasprze, emerytowanym profesorze gimnazjalnym, przewodniczącym Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. w Tarnowie, zamordowanym w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen — zmarła po długich i ciężkich cierpieniach w Szpitalu Wolskim w Warszawie w dniu 11 czerwca 1948 r. Pogrzeb odbył się w Warszawie dnia 16 czerwca. Nabożeństwo żałobne odbyło się w Kościele Polskim w Londynie dnia 14 czerwca, o czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie

Synowie, Synowe i Wnuk

„DEMOBILIZACJA“ P. S. Z.

Zapowiadana po 1 kwietnia br. demobilizacja resztek Polskich Sił Zbrojnych, pozostałych po zamknięciu wpisów do P. K. P. R., rozpoczęła się dnia 31 maja br. w obozie Mere pod Warminster. W ciągu kwietnia zgromadzono w tym obozie wszystkich żołnierzy P. S. Z. z terenu Southern Command, wśród nich żołnierzy z wizami emigracyjnymi, inwalidów etc.

Dnia 31 maja „zdemobilizowano“ w szczególnych okolicznościach pierwszą dziesiątkę żołnierzy, wybranych w porządku alfabetycznym spośród sto obecnych w obozie. Przed godz. 9-tą rano wojsko brytyjskie w sile batalionu otoczyło obóz. Żołnierze brytyjscy byli w oporządzeniu bojowym; do obozu zajechała radiostacja wojskowa. O godz. 9.30 wybranych żołnierzy wezwano do kancelarii obozu, gdzie b. podpułkownik polski nazwiskiem Chamski (d-ca 503 Oddz. PKPR) w otoczeniu grupy b. polskich oficerów i dwóch oficerów brytyjskich, wręczał im kolejno pismo Home Office bez daty, stwierdzające zgodę na zdemobilizowanie każdego z nich na terenie Wielkiej Brytanii. Gdy od strzelca Garba zażądano zwrotu Pay-Book'u, na co nie chciał się zgodzić — żołnierze brytyjscy odebrali mu ten dokument siłą. Zażądano Pay-Book'ów także od reszty żołnierzy z tej grupy i za każdym razem stosowano siłę. Nie wydano im żadnych zaświadczeń demobilizacyjnych, nie wypłacono odprawy demobilizacyjnej. A przecież każdy z nich jest uprawniony do poważnej sumy, tym bardziej, że wszyscy są starymi żołnierzami I i II korpusu lub marynarzami, przybyłymi do Anglii na polskich okrętach wojennych w r. 1939.

O godz. 12-ej wydany został żołnierzom w ten sposób „zdemobilizowanym“ rozkaz siadania na wozy. Gdy odmówili, ppłk. Chamski w towarzystwie brytyjskiego dowódcy eskorty oraz żołnierzy brytyjskich, uzbrojonych w karabiny i okute trzonki kilofów, przeprowadził siłą „eksmisję“ po kolei wszystkich żołnierzy tej grupy. Jeden z nich wepchnięty został na wóz wraz z żoną i dzieckiem. Żołnierze zachowywali się spokojnie i stosowali jedynie bierny opór. Wkrótce potem wyruszyła z obozu w Mere kolumna samochodów w następującym składzie: na czele samochód policyjny, za nim dwa wozy z „eksmitowanymi“ żołnierzami, a na końcu drugi wóz policyjny. Kolumna oddaliła się w nieznanym kierunku i z niewiadomym przeznaczeniem.

Policjanci informowali zainteresowanych tym widowiskiem, że „eksmitowani“ są już osobami cywilnymi, a wojsko używa siły jedynie w celu zmuszenia ich do opuszczenia obozu wojskowego. „Eksmitowani“ będą mieli obowiązek zameldować się w ciągu 48 godzin na policji; jeśli tego nie zrobią, będą aresztowani i oddani pod sąd cywilny, który postąpi z nimi zgodnie z postanowieniami ustawy o cudzoziemcach.

Dnia 4 czerwca prasa brytyjska, a za nią — bezkrytycznie — i polska podała wiadomość, że sędzia w Steeple-Ashton skazał „dziesięciu b. żołnierzy polskich“ na dwa miesiące więzienia za niemeldowanie się na policji. Kto znał wydarzenia z dnia 31 maja, musiał zrozumieć, że żołnierze ci padli ofiarą przemyślanego planu. Jak do tego doszło? Z Mere policja wywiozła ich do obozu cywilnego Keewil, gdzie odmówili zejścia z wozów, dopóki nie zostaną im zwrócone Pay-Book'i, ich jedyne dowody osobiste. Nazajutrz zjawił się u nich brygadier Watkins z Southern Command i zażądał od tych „cywilów“, by weszli do obozu. Powtórzyli swoje żądanie. Na czwarty dzień ponownie otoczyło ich wojsko brytyjskie i zawiozło do sędziego w Steeple-Ashton, który już tylko spełnił swój obowiązek. „Zdemobilizowanych“ zakuto w kajdany i w takim to „oporządzeniu“ zaprowadzono do sędziego, który kazał im w kajdanach przysięgać. Obrońcy nie mieli. Obecny na rozprawie oficer polski nie odezwał się ani razu, siadł sobie skromnie w kąciku i tylko coś skrzętnie notował. Skazani odesłani zostali do więzienia w Bristolu, gdzie przebywają całkowicie odcięci od świata i zapewne nie wiedzą nawet, że mają prawo apelować. Pod koniec lipca b. r. Home Secretary zadecyduje, czy ich deportować — i dokąd?

Taki to los przeznaczyła sprzymierzona niegdyś Wielka Brytania żołnierzom polskim, którzy walczyli przez cztery a nawet sześć lat u jej boku, a nie chcieli lub nie mogli wstąpić do PKPR-u, gdyż uważają go za korpus regularnej armii brytyjskiej. Każdy z nich albo chce emigrować albo oświadczył gotowość przyjęcia pracy w Anglii. W grupie „wybranych“ są nawet tacy, którzy nie domagali się demobilizacji przed objęciem pracy, ufając, że nie może przepaść im to, co się im słusznie należy. Już wiosną 1947 r. grożono żołnierzom P. S. Z. deportacją do Niemiec (wysłano wtedy 105 żołnierzy), ale pod naciskiem opinii publicznej musiano tę metodę represji porzucić. Obecnie poszukuje się pozorów uzasadnienia prawnego, by móc tę metodę zastosować na nowo.

Reszta żołnierzy P. S. Z., których manewr ten miał widocznie wypłoszyć do kraju — usztywniona w swej decyzji domagania się pełnych praw kombatanta i cudzoziemca — czeka na swoją kolejkę. Co do b. polskich oficerów (a obecnie podporuczników brytyjskich), których rękoma władze brytyjskie przeprowadziły opisaną wyżej operację, to nietrudna jest odpowiedź na pytanie, jak zakwalifikować ich postępek.

Mieczysław Roman

POD KRANEM

FRASZKI

BECZKA ŚMIECHU

Pan MINISTER na maszynie
memoriały klepie,
że natychmiast (od pierwszego!)
ma być w świecie — lepiej.

Zaperzony WOJEWODA
z ponad puszki beefa
żąda gromko, by natychmiast
wykończyć Josifa.

Pan STAROSTA zaś wymaga
krótko, jasno, prosto,
aby Marshall (też natychmiast!)
zwrócił mu starostwo.

A pan PREMIER? O, pan PREMIER
gdy się roznamiętni
politycznie, to dokończy
rumuński pamiętnik.

Potem zbiorą się sekretnie,
w wielkiej tajemnicy
i uchwalą: „NARÓD ZAWSZE
MOŻE NA NAS LICZYĆ,

BYLE TYLKO — wszakże w dziejach
nie brak chwil złowieszczych —
NA GRANICACH POBUDOWAĆ
PO KILKA ZALESZCZYK. . .“

Nim zakończy się narada
przyjazną pogwarką,
postanowią:
— Ameryce
ofiarować Charków,

Rygę — Litwie, Kowno — Szwecji,
(w ścisłej konspiracji!)
Baku — Chinom, Pragę — Austrii,
Bukareszt — Słowacji.

W rezolucjach także Polsce
uwagę poświęcą:
„MIMO WSZYSTKO MIASTA ŁODZI
NIE ODDAMY NIEMCOM“.

KRAN.

BURSA DLA CHŁOPCÓW

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży zawiadamia, że otworzyło w Londynie bursę dla samotnych chłopców, szukających pracy umożliwiającej im dokształcanie się zawodowe.

Chłopcy w wieku 15 do 18 lat, nie posiadający żadnego z rodziców na terenie Wielkiej Brytanii i nie objęci polskim lub brytyjskim szkolnictwem, mogą składać podanie o przyjęcie do kierownictwa bursy pod adresem:

Hostel of the Association of the Friends of Polish Children, 50, Nightingale Lane, Clapham South, London, S. W. 12.

ZJAZD WIEDEŃSKI

W dniach 4 do 7 czerwca br. odbyła się w Wiedniu międzynarodowa konferencja socjalistyczna, piąta zrzędu w okresie powojennym. W obradach brali pełnoprawny udział przedstawiciele partyj socjalistycznych piętnastu krajów Europy oraz Kanady a nadto „Bundu"; z krajów za „żelazną kurtyną" reprezentowana była jedynie Finlandia. Przewodniczył obradom wicekanclerz austriacki, dr. Adolf Schärf.

SOCJALIZM WE WŁOSZECH

Konferencję poprzedziło zebranie Comisco (Komitet Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych), na którym omawiano sprawę dopuszczenia włoskiego bloku „Jedności Socjalistycznej" (zblokowane grupy Saragata, Silonego i Lombardo) do konferencji. W dyskusji przeciwko dopuszczeniu „Jedności Socjalistycznej" wypowiedział się Lucio Luzzatto, przedstawiciel P. S. L. I. (Włoska Partia Socjalistyczna — Nenniego), uzasadniając to tym, że blok „Jedności Socjalistycznej" współpracuje z chrześcijańską demokracją i ma rzekomo zbyt słabą bazę wyborczą. Odpowiadali mu: dr. Paolo Treves, przedstawiciel P. S. L. I. (Partia Socjalistyczna Robotników Włoskich — Saragata), Morgan Phillips z Wielkiej Brytanii i Grumbach z Francji. Morgan Phillips zaatakował bardzo ostro P. S. I. za zdradę socjalizmu (depesza do Fierlingera, udział w równoczesnej konferencji warszawskiej); Grumbach zaś oświadczył: „Chciałbym powiedzieć wyraźnie Nenniemu i Basso, że nie uważamy ich więcej za socjalistów". Uchwała o dopuszczeniu włoskiego bloku „Jedności Socjalistycznej" na pełnych prawach do konferencyj socjalistycznych i do Comisco przeszła jednogłośnie, przy jednym wstrzymującym się (Luzzatto). Jednocześnie P. S. I. została zawieszona w swych uprawnieniach do czasu kongresu tego stronnictwa, zwołanego na koniec czerwca br. do Genui. Do robotników włoskich postanowiono skierować apel, wzywający wszystkich do powrotu na drogę socjalizmu demokratycznego i do współpracy w dziele zjednoczenia włoskiego socjalizmu demokratycznego. Ponadto wyłoniono 5-osobową komisję z zadaniem czuwania nad sytuacją i wpływnięcia na wszystkich autonomistów (czyli przeciwników połączenia się z komunistami), by zjednoczyli się w jednym wspólnym stronnictwie socjalistycznym.

Uchwały powyższe zostały potem zatwierdzone przez konferencję plenarną jednomyślnie, przy dwóch delegacjach wstrzymujących się od głosu (delegacja włoska i belgijska).

ZAGŁĘBIE RUHRY

Jednym z najważniejszych tematów obrad zjazdu wiedeńskiego było zagadnienie Zagłębia Ruhry, jednej z głównych niemieckich kuźni zbrojeniowych. Delegacja socjalistów francuskich (Grumbach i tow.) domagała się umiędzynarodowienia terytorium i przemysłu Zagłębia Ruhry; delegacja francuska mogła przytem powołać się na konferencję europejskich partyj socjalistycznych, odbytą w Londynie w marcu 1945 r., której uchwały przewidziały właśnie wywłaszczenie i umiędzynarodowienie ciężkiego przemysłu niemieckiego w Zagłębiu Ruhry oraz ustanowienie specjalnego reżymu dla tego obszaru. Natomiast Denis Healey, sekretarz wydziału międzynarodowego Labour Party, bronił brytyjskiego punktu widzenia, domagając się kontroli międzynarodowej li tylko nad rozdziałem produkcji tego zagłębia; Healey wypowiadał się za przeprowadzeniem socjalizacji przemysłu w Zagłębiu Ruhry przez sam naród niemiecki i powoływał się na dopiero co uchwalone w Londynie zalecenia sześciu państw, które określił jako zwycięstwo dążeń ku jedności Europy. Ollenhauer (Niemcy, SPD) zapewniał, że ustaloną polityką niemieckiej socjalnej demokracji jest wywłaszczenie ciężkiego przemysłu w Zagłębiu Ruhry na rzecz narodu niemieckiego; socjaliści niemieccy pragną, by zsocjalizowany przemysł niemiecki stanowił część składową gospodarki ogólno-europejskiej, jednakże jako czynnik równouprawniony; umiędzynarodowienie nie powinno następować ani odcinkowo ani przymusowo; wszelkie rozwiązanie zagadnienia Ruhry wino mieć na uwadze, by nie osłabić tych sił wewnątrz Niemiec, które działają na rzecz demokracji, pokoju i jedności europejskiej.

Konferencja wyłoniła podkomisję, celem uzgodnienia wniosku francuskiego z brytyjskim; Francuzom udzieliła poparcia jedynie delegacja belgijska; ostatecznie przeważyła więc teza brytyjska, przyczem atoli socjalistom francuskim udało się wprowadzić do uchwały ustęp, zalecający decentralizację Niemiec.

Uchwała konferencji głosi:

„Powrót Niemiec do produkcji europejskiej i do społeczności narodów, z której wykluczyło je barbarzyństwo hitlerowskie, jest jedną z najistotniejszych przesłanek skutecznej odbudowy naszego kontynentu, odbudowy równowagi sił w Europie, podniesienia europejskiego poziomu życiowego i zajęcia przez Europę takiego miejsca w gospodarce światowej, jakie odpowiada jej siłom i zdolnościom.

Podział Niemiec na szereg mniejszych jednostek politycznych nie dałby się pogodzić z jednością Europy, do której dążymy. W przekonaniu, że wszelka próba zapobieżenia — na podstawie „prawa zwycięsców" — zjednoczeniu się Niemiec, do którego dąży naród niemiecki, wywołać musiałaby nieuchronną falę niebezpiecznej propagandy nacjonalistycznej — Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna widzi w zjednoczonych, demokratycznych Niemczech, opartych na podstawie systemu federacyjnego, który przyjęty będzie przez naród niemiecki w drodze swobodnych wyborów i w którym Prusy nie będą już miały przodującego stanowiska — rozstrzygający czynnik urzeczywistnienia pokoju.

Konferencja wyraża życzenie i nadzieję, że cztery państwa okupacyjne znajdą wspólne rozwiązanie, które zapobiegnie ostatecznemu podziałowi Niemiec i tym samym całego kontynentu na dwie połowy.

Tymczasem zaś, wobec braku takiego porozumienia i chociaż Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna nie zna jeszcze pełnego oficjalnego brzmienia porozumienia londyńskiej konferencji sześciu państw w sprawie Ruhry — konferencja przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt, iż osiągnięte zostało takie porozumienie jako pierwszy praktyczny krok w kierunku zjednoczenia Europy.

Konferencja domaga się, aby skład i działalność wszelkiej międzynarodowej komisji dla Zagłębia Ruhry jak również charakter kontroli był tego rodzaju, aby gwarantował on bezpieczeństwo narodów i zadośćuczynienie zasadom europejskiego planu odbudowy — oraz by tym samym praca komisji stanowiła przykład twórczej współpracy dla wspólnego dobra, od której zależy zjednoczenie Europy.

Konferencja oświadcza, że w jej głębokim przekonaniu jak największe znaczenie dla pokoju i dla dobrobytu Europy mieć będzie opowiedzenie się narodu niemieckiego za polityką socjalnej demokracji niemieckiej, która pragnie przekazać przemysły kluczowe w Zagłębiu Ruhry na własność publiczną i poddać je socjalistycznej kontroli. Pod żadnym warunkiem nie wolno dopuścić, aby przemysły te znowu dostały się w ręce prywatnych kapitalistów jakiejkolwiek narodowości.

Badanie zagadnienia Zagłębia Ruhry przekonało konferencję bardziej niż kiedykolwiek, że oddanie kluczowych pozycyj potęgi gospodarczej w Europie pod kontrolę międzynarodową jest konieczne i pilne. Konferencja postanawia wobec tego wyłonić komisję, która będzie w dalszym ciągu badała to zagadnienie i która winna złożyć sprawozdanie jednej z następnych konferencyj".

Uchwała powyższa zapadła głosami 14 delegacyj, przy jednej delegacji (Luksemburga) wstrzymującej się od głosowania. Na konferencji prasowej Grumbach złożył oświadczenie, że delegaci francuscy godzą się coprawda z zasadami, zawartymi w zaleceniach sześciu państw w sprawie Niemiec, jednakże zastrzegają sobie prawo radykalnego sprzeciwu, jeśli chodzi o szczegóły. Późniejszy rozwój wydarzeń, a zwłaszcza debata w parlamencie francuskim wykazała, jak bardzo niepokoi opinię socjalistyczną zamierzone pozostawienie ciężkiego przemysłu Ruhry w ręku niemieckim. Socjaliści polscy nie byli na konferencji wiedeńskiej reprezentowani, tylko więc na tym miejscu możemy zaznaczyć, że zapoznaliśmy się z powyższą uchwałą wiedeńskiego zjazdu z najżywszym niepokojem.

GOSPODARKA PLANOWA

Nederhorst (z Holandii) wygłosił referat o socjalistycznej gospodarce planowej. Dokonał on przeglądu wszystkich prób gospodarki planowej od czasu po pierwszej wojnie światowej i wskazał na konieczność przejścia od gospodarki planowej w skali krajowej do gospodarki planowej w skali międzynarodowej.

Komisja rzeczoznawców, wydelegowanych przez wszystkie partie, ma opracować na podstawie tego referatu wnioski, które będą przedłożone jednej z następnych konferencyj.

DEMOKRACJA I SOCJALIZM

Po referacie dra Schärfa (Austria) i obszernej dyskusji, została przyjęta następująca uchwała w sprawie demokracji i socjalizmu:

„Ludy świata żywiły nadzieję, że po upadku faszyzmu demokracja zapanuje w całej Europie. Nadzieja ta okazała się złudna. W niektórych krajach faszyzm wciąż jeszcze istnieje, w innych zaś odradza się na nowo. Jeszcze w innych krajach, pod politycznym i gospodarczym naciskiem ZSRR ustanowione zostały formy rządzenia, które przybrawszy nazwę „demokracyj ludowych" są w rzeczywistości dyktaturami.

Pod względem politycznym, rządy te są zaprzeczeniem wszelkich praw obywatelskich i podstawowych swobód. Pod względem gospodarczym zmierzają one do zastąpienia kapitalizmu prywatnego — kapitalizmem państwowym. Zdradzają one i demokrację i socjalizm, pod które się podszywają.

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna w Wiedniu oświadcza, iż socjalizm jest nieodłączny od demokracji politycznej i zmierza do uzupełnienia tej ostatniej demokracją gospodarczą. Taki jest jego cel podstawowy.

W konsekwencji:

(1) Partie, reprezentowane na konferencji niniejszej, walczyć będą wspólnie o utrzymanie i rozszerzenie zasięgu demokracji politycznej. Zobowiązują się one respektować jej zasady we wszystkich swoich własnych organizacjach i we wszystkich swych poczynaniach. Zobowiązują się one również bronić Praw Człowieka i domagać się ich przestrzegania w skali krajowej i w skali międzynarodowej.

Przeciwstawiają się one państwu jednopartyjnemu i wszelkiemu systemowi rządzenia, na nim opartemu.

Uważają one, że demokracja polityczna wymaga poszanowania godności jednostki ludzkiej, której wyrazem jest: swoboda sumienia, przekonań i słowa; swobodny dostęp do wszelkich źródeł informacji; swoboda zrzeszania się; bezpieczeństwo prawne i ochrona przed samowolą jednostkową czy społeczną; równość wobec prawa i wymiar sprawiedliwości niezależny od wpływów politycznych; całkowita swoboda i bezpieczeństwo wyborcze; prawo działalności opozycyjnej; równość polityczna i prawna wszystkich obywateli bez względu na klasę, rasę lub płeć.

(2) Celem uzupełnienia demokracji politycznej demokracją gospodarczą partie socjalistyczne twierdzą, iż:

Zmianom prawodawczym muszą towarzyszyć głębokie przeobrażenia w administracji publicznej, która winna być uwolniona od wszelkich metod biurokratycznych, tak by wyłoniły się z niej nowe formy prawdziwie demokratycznego systemu.

Każdy człowiek winien być uprawniony do udziału w majątku społecznym drogą równego dostępu do wszystkich gospodarczych, duchowych i kulturalnych wartości ludzkości.

Konferencja jest zdania, iż zabezpieczenie materialne jest jednym z podstawowych praw ludzkości oraz że duchowe i polityczne wyzwolenie się ludu zależne jest od jego oswobodzenia gospodarczego. Socjalizm demokratyczny łączy wolność jednostki z gospodarką planową".

HISZPANIA I GRECJA

Konferencja uchwaliła ponadto następującą krótką rezolucję:

„Partie socjalistyczne, reprezentowane na Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Wiedniu, zobowiązują się zwrócić się do swoich rządów z żądaniem podjęcia natychmiastowej skoordynowanej i skutecznej akcji, celem oczyszczenia Europy z ostatnich śladów faszyzmu. W szczególności naród hiszpański powinien zostać oswobodzony z niewoli, jaką mu narzucił reżym generała Franco.

Podobnie żądają one demokratycznych wyborów w Grecji, pod gwarancją międzynarodową, tak, aby naród grecki mógł nadać sobie system rządzenia zgodny ze swą wolą, zachowując przytem swą niepodległość oraz bezpieczeństwo i nienaruszalność swego terytorium".

Część dotycząca Hiszpanii uchwalona została jednomyślnie, przy jednej delegacji wstrzymującej się od głosowania; za częścią rezolucji, dotyczącą Grecji, głosowało 8 delegacyj, przeciw — 4, zaś 3 wstrzymały się od głosowania.

O PEŁNĄ MIĘDZYNARODÓWKĘ

Tow. Leon Dennen, obserwator z ramienia Amerykańskiej Federacji Socjalno-Demokratycznej, zabrał głos domagając się utworzenia Międzynarodówki Socjalistycznej, obejmującej również partie emigracyjne z krajów Europy wschodniej. „Dzisiejsze partie emigracyjne — oświadczył tow. Dennen — mogą jutro kierować losami swych krajów, jak to wykazały doświadczenia niedawnej wojny".

Konferencja wyłoniła komisję, która przygotuje oświadczenie w sprawie stosunku do partyj socjalistycznych wschodniej Europy.

KONFERENCJA KOBIECA

Jednocześnie odbywała się w Wiedniu międzynarodowa konferencja kobiet-socjalistek, pierwsza w okresie powojennym. Udział brały przedstawicielki dziesięciu krajów; międzynarodową sekretarką kobiecą wybrana została Małgorzata Kissel (Szwajcaria).

Z okazji międzynarodowego zjazdu socjalistów, odbyły się trzy ogromne manifestacje robotników austriackich: na placu ratuszowym w Wiedniu; w St. Pölten; oraz w Hainfeld, gdzie przed 60 laty zjednoczony został austriacki ruch robotniczy w jednej partii socjalistycznej.

„POWIEDZ ZACHODOWI!"

DOKUMENTARNA RELACJA

W Nowym Jorku ukazała się nakładem „G r e s h a m P r e s s" książka działacza „Bundu" z Polski, tow. Jerzego Gliksmana, p. t. „T e l l t h e W e s t" (Powiedz Zachodowi). Jest to opowieść o przeżyciach w Rosji, napisana przez brata przyrodniego tow. inż. Wiktora Altera, rozstrzelanego przez bolszewików razem z tow. Henrykiem Ehrlichem w grudniu 1941 r.

Gliksman nie występuje w tej książce ani jako dziennikarz ani też jako pisarz i dlatego nawet nie sili się na ujęcie swojej relacji w wyszukaną formę literacką, nie przeprowadza analizy i nie wyciąga żadnych wniosków. Jego książka jest poprostu wiernym sprawozdaniem z własnych przeżyć i spostrzeżeń z więzień i obozów przymusowej pracy. Bolszewicy zamordowali A l t e r a i E h r l i c h a, aby proletariat europejski i amerykański, który posiadał do nich wielkie zaufanie, nie dowiedział się nigdy prawdy o systemie sowieckim. I dlatego też bolszewicy postanowili zbeszcześcić nawet ich pamięć, oświadczając, że właśnie przywódcy żydowskich socjalistów w Polsce okazali się . . . a g e n t a m i H i t l e r a. Cały świat robotniczy z oburzeniem odrzucił te kalumnie, ale bolszewicy zdołali zamknąć usta dwom ludziom, którzy tak wiele mogli powiedzieć!

Autor „T e l l t h e W e s t" nie odgrywał większej roli politycznej, a jego przeżycia w Rosji należą raczej do typowych i dlatego właśnie posiadają wartość dokumentarną. Gliksman odtwarza c o d z i e n n e ż y c i e przeciętnego więźnia i zesłańca w Rosji sowieckiej. Bolszewicy oraz ich sympatycy starają się przekonać świat, że sowieckie więzienia i sowieckie metody badań są niezwykle humanitarne i że w więzieniach przebywają tam jedynie przestępcy kryminalni oraz „szkodnicy" i „wrogowie ludu". Dają przytym do zrozumienia, że oczywiście liczba „wrogów ludu" jest nieznaczna, bo przecież cały naród „entuzjastycznie" popiera partię bolszewicką.

Z „T e l l t h e W e s t" można się dowiedzieć, jak przedstawiała się ta sprawa w okresie 1940-41. Tow. Gliksman spędził szereg miesięcy w więzieniach na terenie Polski, a następnie w obozach na Dalekiej Północy. Zmieniał często cele, a więc spotykał się coraz to z nowymi ludźmi. I dziwnym zbiegiem okoliczności ciągle natrafiał n a z w y k ł y c h l u d z i p r a c y. Na terenach Polski, gdzie bolszewicy przyszli „oswobadzać", aresztowano przede wszystkim wszystkich z n a n y c h d z i a ł a c z y s o c j a l i s t y c z n y c h o r a z z w i ą z k o w y c h.

Relacja Gliksmana jest niezwykle dramatyczna właśnie d z i ę k i p r o s t o c i e s t y l u. Opowiada on o doli tysięcy swoich towarzyszy. Opisuje, jak potworna i nieludzka jest ta wielka maszyna sowieckiego wymiaru sprawiedliwości, pozbawiająca wolności i życia, bez żadnych uzasadnionych podstaw. Dla niego, jako prawnika z zawodu, było rzeczą wprost niezrozumiałą trzymanie ludzi w więzieniach bez możliwości wytoczenia im procesu sądowego, skazywanie na powolną śmierć w obozach przymusowej pracy bez jakiejkolwiek jawnej rozprawy sądowej a tylko na podstawie zaocznego orzeczenia osławionej „trójki" NKWD w Moskwie. Lecz taka jest właśnie praktyka sowiecka stosowana od wielu lat!

Ludzie sowieccy są do tego przyzwyczajeni, niektórzy nawet nie wyobrażają sobie, że może być inaczej i dlatego znoszą oni znacznie łatwiej ciężki los, jaki szykuje im „sprawiedliwość" bolszewicka. Nagą prawdę o życiu w Rosji może najdokładniej zdefiniował pewien robotnik rosyjski, siedzący razem z Gliksmanem w celi więziennej. Tęskniącemu do wolności powiedział poprostu: „Źle jest w więzieniu, mój przyjacielu. Bardzo źle, lecz nie sądź, że jest wielka różnica między więzieniem a wolnością . . ."

Ale i więzienie — mimo ostrej dyscypliny — jest jeszcze rozkoszą w porównaniu z o b o z a m i p r a c y. Tam dopiero rozpoczyna się p i e k ł o!

(Dokończenie obok)

Jednak i w tej części relacji Gliksman zachowuje jak najdalej idący umiar. Nie generalizuje faktów, lecz stara się niemal beznamiętnie przedstawić rozwój wydarzeń, których był bezpośrednim świadkiem.

Książka „T e l l t h e W e s t" stanowi cenny wkład do literatury pamiętnikarskiej, zajmującej się stosunkami w sowieckich obozach pracy przymusowej.

bh

„KARTA" I CZARTYŚCI

Dokładnie przed stu laty brytyjski ruch robotniczy, który dzisiaj poraz pierwszy w swych dziejach ma w ręku pełnię władzy politycznej, przechodzi przez ożywiony, rewolucyjny okres; była to faza intensywnego wysiłku teoretycznego a jednocześnie akcji czynnej.

Pod przewodem czartystów, robotnicy brytyjscy weszli w roku 1837 w lata zawziętych zmagań, w ciągu których posługiwali się różnymi formami walki o swoje cele. Zostali pokonani, lecz podnieśli wysoko sztandar świadomości klasowej i solidarności robotniczej. Czartyzm stał się dla robotników brytyjskich cenną lekcją teorii i praktyki socjalistycznej, dzięki której weszli oni raz na zawsze na drogę wiodącą d o s o c j a l n e j d e m o k r a c j i, rzetelnej i opartej na masach ludowych.

Kim byli czartyści?

Czartyści byli w swych początkach zespołem r a d y k a ł ó w, głównie kwalifikowanych rzemieślników, ludzi poważnych i roztropnych. Później czartyści podzielili się na szereg grup, całkowicie sobie przeciwstawnych zarówno jeśli chodziło o cele jak i o metody. Dwie główne grupy czartystów przeszły do historii jako „partia siły moralnej" i „partia siły fizycznej". Pierwsza z tych grup, pod przewodnictwem stolarza Williama L o v e t t'a, jednego z założycieli spółdzielczości spożywców w Wielkiej Brytanii, zdążała do swych celów drogami legalnymi, przez związki zawodowe i umiarkowane stowarzyszenia polityczne i oświatowe. Natomiast „partia siły fizycznej" wyznawała politykę bojową i powstańczą; uprawiała ona frazeologię rewolucyjną i była nad wyraz wroga w stosunku do klas średnich, a ponadto miała skłonność do działalności konspiracyjnej i do tajnych stowarzyszeń. Typowy dla tego odłamu ruchu czartystowskiego był irlandzki właściciel ziemski Feagus O'C o n n o r, wydawca radykalnego pisma „N o r t h e r n S t a r".

Walka ideologiczna pomiędzy tymi dwiema grupami toczyła się przez szereg lat; ostatecznie masy ludowe poszły za O'Connorem i Lovett musiał ustąpić mu miejsca.

„KARTA LUDU"

Głównym celem czartystów, co do którego zgodne były wszystkie grupy, było przyjęcie przez parlament s z e ś c i u ż ą d a ń, ujętych w kształt ustawy, której projekt wypracował Lovett; projekt ten został ogłoszony w dniu 8 maja 1837 r. i obejmował:

(1) **Równe przedstawicielstwo w parlamencie;** Zjednoczone Królestwo miało zostać podzielone na dwieście równych okręgów wyborczych;

(2) **Powszechne głosowanie wszystkich mężczyzn,** liczących conajmniej 21 lat życia; czynne prawo wyborcze miało przysługiwać po sześciu miesiącach zamieszkiwania w danym okręgu;

(3) **Roczny parlament;** wybory miały się odbywać co roku w dniu 24 czerwca;

(4) **Zniesienie cenzusu majątkowego,** wymaganego od członków parlamentu;

(5) **Głosowanie kartkami** (a więc tajne);

(6) **Pensje dla członków parlamentu,** w wysokości 400 funtów rocznie; posiedzenia odbywane codziennie od godz. 10 do 4.

Powyższy projekt ustawy, ujęty w sześciu punktach otrzymał nazwę K a r t y L u d u (P e o p l e ' s C h a r t e r), w nawiązaniu do znanej M a g n a C a r t a z roku 1215, stanowiącej podstawę swobód narodu angielskiego; zwolennicy Karty Ludu zwani byli c z a r t y s t a m i.

Fryderyk Engels pisał o tych sześciu punktach, że „wystarczały one, by obalić całą konstytucję angielską, włącznie z królową i lordami". „Czartyzm — pisał on — ma charakter wybitnie socjalistyczny, jest to ruch klasowy".

Dla wszystkich czartystów, położenie kresu nędzy było widocznym celem s z e ś c i u p u n k t ó w; ale poglądy były podzielone co do tego, j a k ą d r o g ą sześć punktów mogło do tego celu doprowadzić. Tym niemniej zaprojektowany został program akcji, na który wszyscy mogli wyrazić swą zgodę; ustalono więc, iż w całym kraju wyłożona będzie petycja, pod którą zbierane będą podpisy na znak poparcia dla sześciu punktów Karty, oraz, iż winno być wybrane ciało, noszące znamienną nazwę k o n w e n c j i; konwencja miałaby przedłożyć petycję Izbie gmin i nalegać na jej przyjęcie przy użyciu wszystkich środków nacisku moralnego, zaś w razie odrzucenia petycji miał być proklamowany całomiesięczny strajk generalny czyli „święty miesiąc", celem wymuszenia żądań. Na ogół stanowisko czartystów da się wyrazić słowami: „O ile możności — drogą pokojową; w razie konieczności — drogą siły".

PIERWSZA PETYCJA

Przygotowania do przedłożenia Karty i petycji narodowej oraz założenie prasy czartystowskiej spowodowało wielkie poruszenie wśród ludności. Były to czasy ogromnej niedoli gospodarczej. W r. 1837 jeden z najstraszliwszych kryzysów w dziejach młodego kapitalizmu brytyjskiego chwycił za gardło okręgi przemysłowe, wyrzucając na bruk tysiące górników i robotników fabrycznych i zapędzając tkaczy-chałupników na drogę rozpaczy. W roku 1842 co jedenasta osoba w Wielkiej Brytanii była już nędzarzem. Naturalną było rzeczą, że Karta Ludowa stanowiła platformę, wokół której ogniskował się niepokój i rozpacz owego okresu.

Początek dał Birmingham; odbywały się olbrzymie zgromadzenia, demonstracje, pochody z pochodniami i nocne zebrania. Na wrzosowiskach i pustkowiach, zdala od miast, z mównic rozlegały się do tłumów słuchaczy wezwania do gwałtu. Wywijano lancami i strzelbami; często padało z mównicy zapytanie: „Czy wszyscy są uzbrojeni?" „Tak jest, wszyscy, wszyscy!" — padała odpowiedź.

Wybory do pierwszej konwencji odbyły się w październiku 1838 r. i w dniu 4 lutego 1839 r. pięćdziesięciu trzech delegatów zebrało się w Londynie. Konwencja czartystowska uważana jest za pierwszy parlament robotniczy w Wielkiej Brytanii. Jej sekretarzem wybrany został William Lovett.

W dniu 7 maja tegoż roku konwencja złożyła w Izbie gmin petycję, opatrzoną 1.280-ma podpisami; jednakże tak się złożyło, iż w tym czasie parlament był rozwiązany i trzeba było czekać, aż odbędą się wybory.

Tymczasem zaś czartyści zaczęli dochodzić do przekonania, iż parlament najprawdopodobniej odrzuci petycję; postanowili więc oni przedłożyć krajowi plany bardziej rewolucyjne, m. in. przeprowadzenie „świętego miesiąca" strajku generalnego oraz ustanowienie parlamentu czartystowskiego — w przeciwstawieniu do Izby gmin. W dniu 4 lipca wystąpiły jednakże władze; w Birmingham policja brutalnie zaatakowała zgromadzenie odbywające się pod gołym niebem na B u l l R i n g i sprowokowała bójkę z robotnikami; przez kilka dni trwały rozruchy, do uśmierzenia których wezwane również zostało wojsko.

Następnie rozpoczęła się fala aresztowań, którymi objęty także został szlachetny i do szpiku kości pokojowo usposobiony Lovett. Robotnicy nie pozostali bezczynni; w Glasgow, Newcastle, Sunderland i wielu miastach w Lancashire doszło do starć i do krwawych zajść.

Istotnie parlament odrzucił w dniu 12 lipca petycję czartystowską, poczym w dniu 17 lipca czartyści postanowili obwołać „święty miesiąc" z dniem 12 sierpnia.

Margaret McCarthy.

(W następnym numerze: Wzloty i upadki czartyzmu).

Published by the Polish Socialist Press Trust, 8, Motcomb Street, London, S.W.1, and printed by the Montgomeryshire Printing Company, Ltd., Newtown, Mont.